Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 312 Łódź, Piątek 14 listopada 1930 r.

Ceny ogłoszeń.
Przed tekstem t. j. I-a strona 35 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Schober językiczkiem u wagi.

B. kanclerz Schober, który wobec wyborczych zapowiedzi chrześcijańsko-społecznych utworzył własną ugrupowaną partję i otrzymał 19 mandatów, — jest obecnie językiczkiem u wagi w parlamencie wiedeńskim. Jeżeli pójdzie z socjalistami oni uzyskają większość, jeżeli zaś przyłączy się do chrześcijańsko-społecznych, ta partja będzie mogła rządzić. Na ilustracji: Schober (z kwiatami) wśród swoich zwolenników. (h)

—x:o:x—

Tragedja sieradzanki w Berlinie.

Smutny los wychodźców.

Berlin, 14 listopada. W okolicy Poczdamu pod Berlinem wydarzyła się wczoraj straszna tragedja, której smutnymi bohaterami stała się para polskich robotników rolnych, pracujących w Niemczech.

Policja została zaalarmowana, iż 47-letnia Franciszka Jóźkiewicz urodzona

w pow. sieradzkim

znaleziona została bez życia w sadzawce robotników polskich majątku Fahrland z widoczną raną tłuczoną na głowie.

Zanim jeszcze komisja śledcza z Berlina (Mordkomision) zdążyła się na miejscu wypadku przybyła już delegacja polskiego konsulatu generalnego złożona z lekarza konsularnego p. Kalinowskiego i u. Panfila z wydziału prawnego.

Po otwarciu izby, oczom przybyłych delegatów i komisji śledczej przedstawił się

tragiczny widok.

Józkiewiczówna leżała w kałuży krwi. Po chwili przyprowadzono aresztowanego już tymczasem sprawcę morderstwa 47-letniego Antoniego Telę, urodzonego w pow. mławskim. Przyznał się on do popełnienia tego morderstwa, podając wzruszające i wstrząsające przyczyny tego kroku, które odsłaniają smutny los robotnika polskiego obecnie będącego często ofiarą rozmaitych indywiduów, żerujących na jego nieświadomości.

Oto Tela i Józkiewiczówna po kilkuletniej wspólnej pracy

uzbierali sobie 3.000 zł.,

z któremi jutro mieli powrócić do Polski, aby zakupiwszy tam jakąś małą posiadłość, połączyć się węzłem małżeńskim. Kiedy znaleźli się wczoraj po południu na dworcu poczdamskim, przystąpiło do nich dwóch osobników, mówiących po polsku, którzy zaproponowawszy im korzystny interes, znanym sposobem w świecie oszustów, zamienili im pieniądze

na bezwartościowe świstki papieru.

Nieszczęśliwa para polskich robotników, pozbawiona nagle owoców swej długoletniej pracy, znalazłszy się na bruku obcego miasta, bez środków do życia postanowiła popełnić samobójstwo. Józkiewiczówna prosiła narzeczonego, aby zadał jej cios śmiertelny, co tenże po krótkiem wahaniu uczynił.

Do popełnienia samobójstwa zabrakło mu już potem odwagi. Kiedy przyszli po niego żandarmi niemieccy, aby go okuć w ciężkie kajdany, znaleźli go w stanie zupełnie nietrzeźwym. Oto jedna z wielu tragedyj polskiego wychodźtwa.

—:0:—

Gen. Górecki
jedzie do Paryża.

Warszawa, 14 listopada. (Od wł. kor.). — W najbliższych dniach wyjedzie do Paryża na posiedzenie dyrektorjatu Fidacu gen. Górecki wraz z delegacją, złożoną z 15 osób.

—:0:—

Wichura zrywa dachy domów.

Olbrzymie szkody w całej Polsce.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. k.) Z Królewca i Szczecina donoszą, że huraganowe wichry północno-zachodnie

spiętrzyły wody

w ujściu Odry i Niemna. Rzeki te wystąpiły z brzegów zalewając wiele miejscowości. Z wielu domów musiano ewakuować ludność.

SIŁA WICHRU.

Lwów, 14. 11. (Od wł. kor.). Wczoraj przed południem nad Stanisławowem i okolicą szalała gwałtowna wichura w czasie której zerwany został dach z jednego z domów. Dach ten

runął na chodnik

Placu Trynitarskiego i przykrył 4 osoby. Straż ogniowa i wojsko wydobyły z pułapki poszwankowanych przechodniów.

W WARSZAWIE.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. k.) Wczorajsza wichura w Warszawie wyrządziła

wiele szkód.

Niemal wszystkie przewody telefoniczne, zostały uszkodzone. Wiatr pozrywał również szyldy. Komunikacja Żoliborza z miastem została całkowicie przerwana wskutek wywrócenia słupów z przewodami telefonicznemi. Na Placu Inwalidów wichura

zerwała pokrycie

z dachu oficerskiego domu spółdzielczego. Na szczęście obeszło się bez poważniejszych następstw.

Przygody zagranicznych dziennikarzy we Lwowie.

Fałszywa wiadomość o rzekomem aresztowaniu.

Lwów, 14. 11. (Od wł. kor.). Do Lwowa przybyli dwaj

dziennikarze zagraniczni,

redaktor „Chicago Daily News" p. Farson oraz Foigt korespondent „Manchester Guardian. Wczoraj nieobeznany z miejscowemi warunkami p. Farson został wylegitymowany przez organa policyjne w chwili, gdy zamierzał wyjechać na prowincję. Z tego powodu prasa lwowska podała wiadomość o

rzekomym aresztowaniu

p. Farsona co jest niezgodne z rzeczywistością. Obaj bowiem dziennikarze natychmiast po przyjeździe weszli w ścisły kontakt z wydziałem bezpieczeństwa.

Książę Walji w hydroplanie DOX.

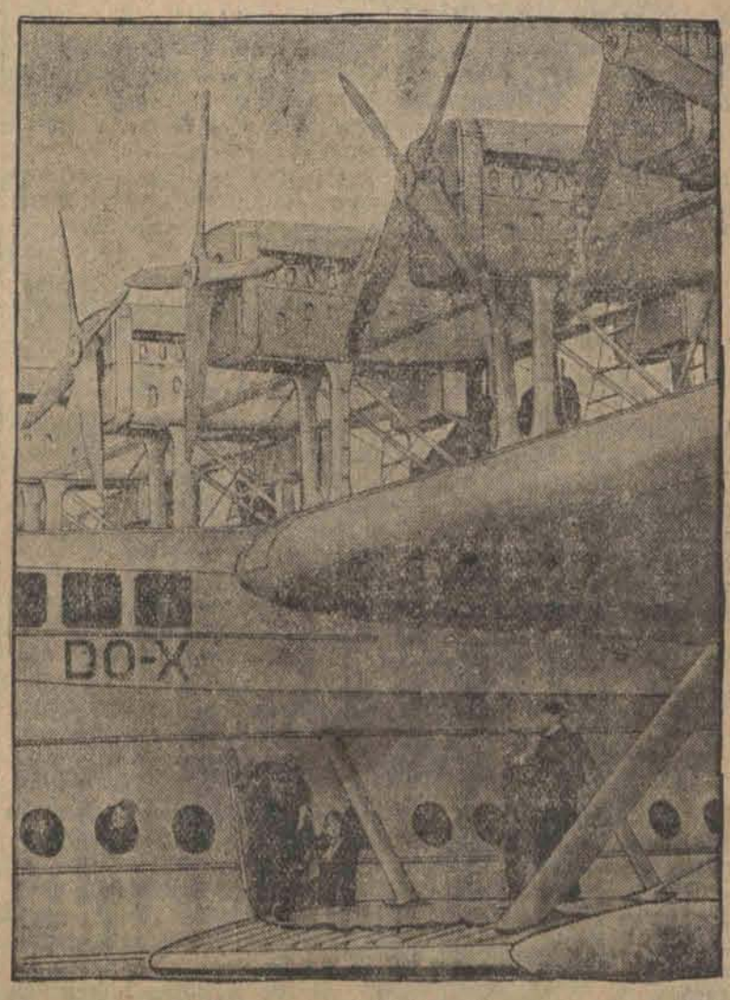

Olbrzymi hydroplan DOX wylądował w drodze do Ameryki w angielskim porcie wojennym w pobliżu Southampton, gdzie go zwiedził angielski następca tronu, książę Walji. Książę opuszcza wnętrze hydroplanu, gdzie jak wiadomo pomieścić się może 150 osób. (h)

—:0:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.875 — 8,895.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.90.

Tendencja słabsza.

Bestjalska zbrodnia pod Wilnem.

Pokrajane zwłoki kapitana w worku.

Pabjaniczanin sprawcą morderstwa?

Wilno, 14 listopada. W osadzie Babiniszki, w pow. święciańskim zginął w zagadkowy sposób osadnik wojskowy, kapitan rezerwy, Bronisław Bienieszewicz, powszechnie szanowany w okolicy działacz społeczny.

Powiadomione władze śledcze wszczęły dochodzenia, w wyniku których znaleziono na terenie gospodarstwa Bieniewicza, pod stogiem słomy, worek a w nim pokrajane zwłoki

zamordowanego oficera.

Jak zdołano ustalić, kapitan Bienieszewicz w d. 25 października był w Wilnie, gdzie w Państw. Banku Rolnym

zaciągnął większą pożyczkę

na rozszerzenie gospodarstwa. Powrócił do domu 26 października i tegoż dnia ślad po nim zaginął.

Równocześnie z zaginięciem kpt. Bienieszewicza

zaginął jego służący

Otto Alfred Hönig ze wsi Karniszewice, gm. pabjanickiej, woj. łódzkiego. Hönig był znany na terenie rodzinnej wsi i w Pabjanicach i należał do klubu sportowego „Burza". Zniknięcie Höniga nasunęło policji podejrzenie, że

dokonał on morderstwa

w celach rabunkowych.

CYRK STANIEWSKICH
Kupon ulgowy
Okaziciel niniejszego kuponu w kasie Cyrku Staniewskich uzyskuje **50** % zniżki na wszystkie miejsca.
Dyrekcja.
Kupon ważny jest dla jednej osoby w piątek 14-go listopada na przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.

Państwowa nagroda literacka

podwyższona z 15 na 20 tysięcy zł.

Warszawa, 14 listopada. (Od wł. kor.). Minister oświaty podwyższył państwową nagrodę literacką przyznawaną corocznie z 15-tu na 20 tysięcy złotych. Równocześnie minister oświaty ustanowił nową nagrodę coroczną w wysokości 10 tysięcy zł. za książkę dla młodzieży.

ZWYCIĘSTWO LAPPOWCÓW.

Kossola, przywódca „lappowców" zdołał przeprowadzić w parlamencie większością 2/3 zmianę konstytucji, uniemożliwiającą istnienie partji komunistycznej w Finlandji. (w)

Zaburzenia antyżydowskie w Berlinie.

Na uniwersytecie berlińskim doszło do krwawych wystąpień studenckich Hitlerowców przeciwko studentom żydowskim. Pomimo interwencji rektora Delssmanna (z brodą, po prawej stronie w towarzystwie komendanta berlińskiej policji pułkownika Helmannsberga) zaburzenia nie ustawały. Dopiero interwencja policji przywróciła spokój. (h)

Niespokojne słonie.

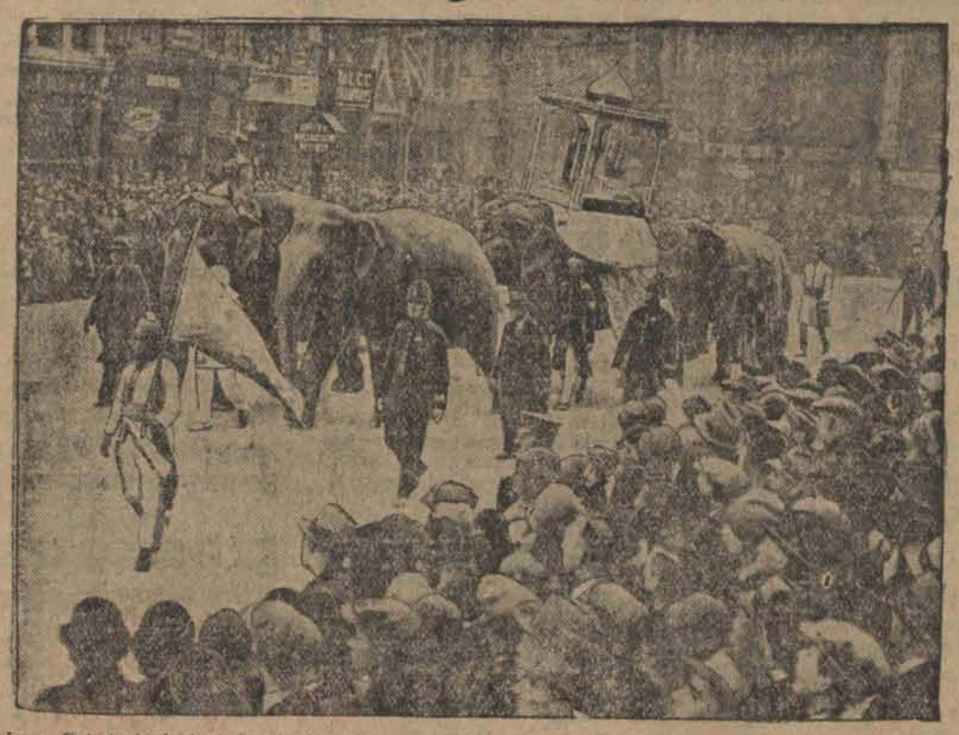

Onegdajsze „Echo" doniosło z Londynu o panice, jaką wywołały spłoszone słonie, biorące udział w pochodzie ku uczczeniu nowego lord-mayora Londynu. Na zdjęciu widzimy dobrotliwe zwierzęta, które w chwilę później stratowały około 30 osób. (h)

Po katastrofie w Lyonie.

Pod zwałami usuniętej góry.

Paryż, 14. 11. Rozmiary katastrofy zawalenia się domów w Lionie nie dają się jeszcze przewidzieć. Okazuje się, że liczba zabitych szczęśliwie była przesadzona, gdyż nie przekracza ona

cyfry 30

przy równej ilości rannych. Prezydent Doumergue wysłał depeszę do burmistrza Herriota, zawiadamiając go o wysłaniu na jego ręce kwoty 10.000 franków na rzecz pozostałych po zabitych. Akcja ratunkowa trwała przez całą noc. Zdaje się, że na razie przynajmniej największe

niebezpieczeństwo minęło

i nie grozi już dalsze usuwanie się ziemi, które mogłoby pociągnąć za sobą zawalenie się nowych budynków.

Pogrzeb d-ra Gierszyńskiego

we Francji.

Paryż, 14 listopada. (PAT.). Wczoraj w miasteczku Onarville pod Paryżem, odbył się pogrzeb ś. p. d-ra Gierszyńskiego, weterana

powstania styczniowego

i zasłużonego działacza społecznego na emigracji. Zwłoki odprowadziły na cmentarz liczne rzesze, wśród których dr. Gierszyński jako lekarz pozyskał w ciągu 53 lat swego pobytu ogólny szacunek i poważanie. W pogrzebie wzięły udział również organizacje francuskie, których zmarły był prezesem honorowym. Nad trumną wygłoszono kilka mów pożegnalnych.

B. poseł Żuławski przed sądem partyjnym.

Niesnaski w P.P.S. C.K.W.

Warszaw, 14. 11. (Od wł. k.) Do wskazówek i poleceń PPS CKW nie zastosował się jak wiadomo przewodniczący warszawskich

związków zawodowych

Wacław Wysocki, który ostro krytykował posunięcia partji, a w szczególności posła Żuławskiego. Obecnie p. Żuławski oskarżył w centralnym komitecie wykonawczym p. Wysockiego o działalność wywrotową w partji. P. Wysocki ze swej strony pozwał p. Żuławskiego przed

sąd partyjny.

Wyrok spodziewany jest w najbliższych dniach.

—:o:—

Pożar w śródmieściu.

Spłonęła część poddasza.

Łódź, 14 listopada. W dniu dzisiejszym, około godziny 6-ej rano na poddaszu domu przy ulicy Piotrkowskiej 39 wybuchł pożar, który szerząc się z gwałtowną szybkością, zaczął zagrażać mieszkaniom kilku lokatorów.

Do pożaru przybyły I i II oddziały straży ogniowej, które po półtoragodzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowały. — Spaliła się

część poddasza

oraz uszkodzone zostało przez ogień i wodę urządzenie jednego z mieszkań.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Lwowski opryszek aresztowany w Łodzi.

Złodziej przyznał się do kradzieży biżuterji.

Łódź, 14. 11. Przed kilku dniami Urząd Śledczy w Łodzi otrzymał zawiadomienie o dokonanej we Lwowie zuchwałej kradzieży biżuterji i pieniędzy przez niejakiego Jana Sobejkę.

Ponieważ wszelkie dane wskazywały na to, iż sprawca kradzieży zbiegł w kierunku Łodzi, łódzki Urząd Śledczy zarządził

baczną obserwację.

W rezultacie wczoraj wieczorem na ulicy Kilińskiego wywiadowcy natknęli się na osobnika którego rysopis odpowiadał rysopisowi Sobejki.

Zatrzymany osobnik wylegitymował się fałszywym dowodem osobistym, mimo to odprowadzono go do Urzędu Śledczego, gdzie osobnik ów przyznał się, iż jest Janem Sobejką.

Przy ujętym złodzieju znaleziono niewielką już tylko część pieniędzy pochodzących ze sprzedaży zrabowanej we Lwowie biżuterji.

Sobejko część pieniędzy użył na kupno garderoby, bielizny i t. p.

Przewieziono go pod silnym konwojem do Lwowa.

Przychylne potraktowanie prośby L.O.P.P.

przez magistrat łódzki.

Łódź, 14 listopada. W swoim czasie Liga Obrony Powietrznej Państwa zwróciła się do Magistratu m. Łodzi z prośbą o przedłużenie umowy zawartej w roku 1926 z LOPP, a dotyczącej bezpłatnej dzierżawy 15 morgów gruntu, które wchodzą w skład 90 morgowego lotniska LOPP w Lublinku.

Jak się dowiadujemy — Magistrat przychylił się do podania Ligi Obrony Powietrznej Państwa — i ważność tej umowy przedłużył na

dalsze pięć lat

to znaczy do 1 stycznia 1936 r.

Schwytanie groźnego bandyty.

Z Warszawy donoszą:

Po dłuższych dochodzeniach udało się policji powiatu warszawskiego wykryć i schwytać

sprawcę morderstwa

właściciela pensjonatu w Otwocku Eljasza Urmana. Jest nim niejaki Feliks Parafjanow, który oprócz tego morderstwa ma na sumieniu rabunki na osobach Gawłowej, Machorowej i Majewskiej, które napadł w lesie i

obrabował z pieniędzy

— Krwawego zbira, przyłapanego pod Otwockiem, przewieziono skutego do Warszawy i osadzono w więzieniu. Grozi mu kara śmierci.

—:o:—

W trzech językach

ukaże się ostatnie sprawozdanie p. Deweya

Warszawa, 14. 11. (Od wł. k.) Ostatnie sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce doradcy finansowego p. Deweya zostało już zatwierdzone

przez Bankers-Trust

w Nowym Jorku i w najbliższych dniach będzie ogłoszone w językach polskim, niemieckim i francuskim w prasie krajowej i zagranicznej.

—:o:—

Złodzieje w sklepie kolonjalnym

przy ul. Przejazd 45.

Łódź, 14. 11. Ubiegłej nocy dokonano włamania do sklepu kolonjalnego Wilhelma Königa przy ulicy Przejazd 45. Łupem złoczyńców padły artykuły spożywcze i t. p. ogólnej wartości

2 i pół tysiąca złotych.

Kradzież zauważył nadnem właściciel sklepu, któwiadomił niezwłocznie po

Sprawców kradzieży ujawniono.

Pies pogryzł żonę kupca

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 14 listopada. W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 107 pogryziona przez psa odniosła rany obu nóg 66-letnia Augusta Goeppert, żona kupca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 132. — Zawezwany miejskiego pogotowia ratowego po udzieleniu pierpomocy przewiózł p. Goetową do domu.

* * *

W piwnicy przy Alejach ciuszki 4 podczas pracy gnieciony żelaznym tilarem legł zmiażdżeniu prawej 25-letni Kazimierz Gorzkirobotnik, zamieszkały przy ul. Łąkowej 12.

Po udzieleniu pomocy leskiej Gorzkiewicza przewino karetką pogotowia do tala.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiej stał pokłuty nożami przez znanych dotąd sprawców letni Hersz Monner, niewmego miejsca zamieszkaPomocy lekarskiej udzielipogotowie ratunkowe.

Sprawców tajemniczego padu poszukuje policja.

* * *

W polu przy ulicy Obyskiej otruła się jodyną 20-letnia kobieta niewiadego nazwiska.

Desperatkę przewieziono szpitala przy Zbiorni Mies

—:o:—

DŹWIĘKOWE KINO

MIMOZA

Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 11 do poniedziałku dnia 17 listopada 1930 r.

„Wesele w Hollywood".

Przecudna operetka Oskara Straussa. Czar melodji i romansów cygańskich. Imponujący przepych wystawy. Rewelacja ruchu, dźwięku i harmonji. Role główne kreują: **Norma Terris, J. H. Murray.**

Nad program dodatek dźwiękowy. Początek seansów w soboty, niedziele i święta od godz. 3.30. w dni powszednie o godz 5.30. 7.30 i 9.15. Następny program: **„BIAŁY SZATAN"** w roli głównej Iwan Moztushin z udziałem słynnego chóru kozaków dońskich.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów,** leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr. **R. Barącz** prof. dr. **J. Marischler,** prof. dr. **B. Kielanowski.**

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa, Łódź, obecnie ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 231-77

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7, **osobiście tylko krótki czas.**

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Dyrektorowi J. RAPAPORTOWI zamieszk. w Łodzi, przy ul Wólczańska Nr. 10, składam publiczne podziękowanie jako specjaliście dla ruptur za trafne i umiejętne rozpoznanie mojego cierpienia przepu klinowego i umiejętne założenie mi bandaża gumowego brzusznego na obniżenie żołądka rupturę pępka, która to cierpienie zostało mi usunięte—

Dr. Józef Eidelheit, St. Radca Skarbu.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁODZ-PIOTRKOW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. z **ul. Wólczańskiej 232,** przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. med.
Ignacy Margolis
okulista
mieszka obecnie
Aleje Kościuszki 9
el. 165-17
Przyjmuje od 1—2 i 5—7.

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych,
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
przyjm. od 2 — 6 po poł i od 8 — 9 w.
W niedziele i święta od 9 — 1
W lecznicy „Centralnej" (Piotrkowska 62) od 7 — 8

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Poczekalnia dla kobiet
Cena 3 zł.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. **CENY LECZNICZE**

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-11 i od 5 - 9 po poł
W niedziele i święta od 9-1 przed poł
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. M. GLAZER
powrócił.
choroby skórne i weneryczne
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49
Od 12—2 i 7 do 8 wiecz.

DR. MED.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ul. Cegielniana Nr. 43.
TELEF. 141 32
przyjmuje 8-10, 12-2 i 5-8 w niedziele i święta 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. J. NADEL
AKUSZERJA
CHOROBY KOBIECE
godz. przyjęć od 3—5 po poł.
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Konstantynowska 9.
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7,
Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy

SZLIFIERNIA LUSTER I WYTWÓRNIA MEBLI
J. Kukliński
ŁÓDŹ
Zachodnia 22
Tel. 78-11.
poleca po cenach najniższych lustra, trumo. tualety: jasne ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.
Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapia
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201—93.
od 8—11 rano i od 5—9 wiecz
w niedziele od 9— 1 p.p.
Dla niezamożnych **ceny lecznicze.**

Dr. N. HALTRECHT
Chor. skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—9 rano, 11—3 po poł. i 8 — 9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp

Primeros
PREZERWATYWY

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98.
(Dzielna)
Przyjmuje od g. 8 — 10 rano i od 5 — 8 po poł.

Ogłoszenia drobne.

2 LUSTRA trema jasne i ciemne tanio sprzedam, ul. 11-go Listopada 52, II piętro, m. 14.

DUŻA jest korzyść dla każdej osoby z przeczytania cennej broszurki: „Losy loteryjne — dolarówki". Zawiera ona rzeczone, cenne informacje, umożliwiające wygraną. — Cena z przesyłką, za: 1 egzemplarz 80 groszy, 5 egz. 1.75, 10 egz. 2.50 zł. — przesłać niezwłocznie przekazem (nie znaczkami!), poczem wysyłam szybko broszurki. — Marja Żelazna, Wietrzychowice, woj. Krak.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, otomanę używaną, robota solidna, tanio sprzedam, Przezdziecki, Kilińskiego 160.

ZGUBIŁAM dowód kolejowy i roczny, bilet, w razie znalezienia proszę zwrócić. Luberadzki, Łódź-Fabryczna.

200 LITRÓW wyborowego mleka dziennie z dostawą na miejsce pragnie sprzedać majątek ziemski. Dostawa może być i w ilościach mniejszych. Wiadomość w Administracji „Echa" pod „W. G."

SKLEP spożywczy z pokojem i kuchnią do sprzedania niedrogo Wiadomość: ul. Sierakowskiego 82.

DAJĘ na raty każdemu bez poręczyciela męskie ubrania i męskie palta Al. I-go Maja 36.

3.000 — 5.000 zł. poszukuję na I-szy numer hipoteki podmiejskiej. Procent od umowy, lub w procencie dam mieszkanie przy linji tramwaj zgierskich. Oferty do adm. „Echa" dla P. Z.

BIŻUTERJA, zegarki na raty, ceny gotówkowe. „Preciosa", Piotrkowska nr. 123, w podwórzu.

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów watroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki. — Apteka.

ZGUBIONO kwit kaucyjny na zł. 15 Nr. 161.955/15273 wydany w Elektrowni Łódzkiej na imię J. Jasińskiego, Gazowa 12.

WŁADYSŁAW SZYMCZAK, kątna 1, zgubił książeczkę wojwydaną w Częstochowie i wyksiąg ludności Stanisławy Stskiej Szymczak, wydany w cach, pow. Kutno.

JANOWI BRYŁA, Słowiańskaskradziono książeczkę wojskowdaną w PKU. Ostrowiec.

DO ODSTĄPIENIA razem lub dyńczo 2 pokoje z wszelkiemi dami od zaraz, Narutowicza 49.

Do akt Nr. 1514/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego Zgierzu Stan. Scholtze, zamiesz w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego na zasadzie art. 1030 U. P. C. sza, że w dniu 21 listopada 19 od godz. 10 rano w Zgierzu przy Dąbrowskiego Nr. 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego chomości, należących do Ch Hoffmana i składających się z oszacowanych na sumę zł. 900

Zgierz, 28 października 1930

Komornik Stan. Scholtze

Do akt Nr. 1464/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego Zgierzu, Stan. Scholtze, zamiesz w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego na zasadzie art. 1030 U. P. C. sza, że w dniu 21 listopada 19 od godz. 10 rano w Zgierzu przy Dąbrowskiego Nr. 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego chomości, należących do Ch Hoffmana i składających się z oszacowanych na sumę zł. 900

Zgierz, 28 października 1930

Komornik St. Scholtze

Do akt Nr. 1488/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego Zgierzu Stan. Scholtze, zamiesz w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego na zasadzie art. 1030 U. P. C. sza, że w dniu 21 listopada 19 od godz. 10 rano w Zgierzu przy Dąbrowskiego Nr. 27 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego chomości, należących do Wł Nebla i składających się z 12 siatki drucianej oszacowanych na sumę zł. 2400.

Zgierz, 28 października 1930

Komornik St. Scholtze

Robotnicy pod stosem żelaza.

Dziwne przeczucie śmierci.

Londynu donoszą o tra-
ym wypadku, który miał
ce w dzielnicy Battersea
adynie południowo-zachod
przy ul. Kirtling-street, w
u, gdzie prowadzono ro-
iemne przy pomocy eks-
tora (kopaczki elektrycz-
Wydobywano ziemię pod
ę fundamentów nowej
owni dzielnicowej, gdy na
koparka posuwający się
łożonym torze wskutek za
ecia się ziemi w jednym
u, pochylił się gwałtow-
rumał wraz z ładunkiem
w wózku
na grupę robotników,
ch wyrzucaniem ziemi z
u.
d olbrzymim ciężarem że-
znalazło się trzech lu-
Wiljam Moryjs, lat 33 z
icy Marton, Edward Fu-
t 33 z dzielnicy Edmon-
H. Smith. Reszta robotni-
w liczbie 9 zdołała wsko-
w głąb wykopu, ratując w
osób życie. Tylko jeden
gniecionych, mianowicie
ocalał, odniósłszy tylko
lżejsze poranienia.
ało się to zupełnie przy-
wo, gdyż żelazna rama
ki padła na wagonik, za-
nad głową Smitha. Natc-
Moryls i Fuller zostali for
zmiażdżeni. Wiliam Mor
wedle opowiadania jego
przeczuł swoją śmierć
chwili, gdy udawał się o
do pracy. Tego ranka
wracał dwa razy do do-
umacząc zdziwionej żonie
omniał czegoś, nie mógł
zdać sprawy, po co wra-

z drogi dwukrotnie.
e słowa, które wypowie
do żony, brzmiały: „Cze-
omniałem, nie mogę jed-
przypomnieć sobie o co to

chodziło. Dziwnie jakoś nie je-
stem dziś usposobiony do pra-
cy". Za drugim powrotem z dro
gi do domu. Morvis szukał żony
swej, a znalazłszy ją w kuchni
siadł tam na stołku, czego ni-
gdy dawniej nie czynił. Wycho-
dząc prosił żonę, aby nie niepo-
koiła się, gdyby
nie wrócił na kolację
tego wieczora.

Inna ofiara tragicznego wy-
padku, Fuller był szczęśliwym
narzeczonym. Ślub jego miał się
odbyć podczas świąt Bożego
Narodzenia.

Rozprawa honorowa szoferów.

Pojedynek w samochodach.

Wiedzeni nowożytnym rycer
skim popędem dwaj bogaci au-
tomobiliści paryscy postanowili
odpowiednio rozegrać sprawę
honorową, jaka pomiędzy nimi
powstała.

A ponieważ w wiekach śred-
nich, w bardzo uroczystych
chwilach i w bardzo ważnych
pojedynkach, dwaj rycerze wal
czyli konno, więc paryscy au-
tomobiliści do podobnej okazji
wsiedli
na swoje maszyny.

Pojedynek odbył się o świ-
cie na jednym z placów w Las-
ku Bulońskim. Przeciwnikami
byli: z jednej strony pewien
złoty młodzieniec, a z drugiej
jeden z literatów paryskich,
znany nie tyle z powodzenia
swoich książek, co z obfitości
posiadanych pieniędzy.

Wszystko zresztą odbyło się
według znanych reguł. Na pla-
cu zjawili się przeciwnicy, czte
rej sekundanci i dwaj lekarze.
Kiedy usiłowania pogodzenia
zwaśnionych spotkały się z od-
mową, pojedynkujący się dosie
dli stalowych rumaków i na da
ny znak chorągiewką, ruszyli
całym pędem
naprzeciw siebie.

Gdy automobile się skrzyżo-
wały każdy z przeciwników
zatrzymał lewą rękę na kierow
nicy, a z prawej oddał kilka
strzałów rewolwerowych w
kierunku pomykającego w prze
ciwną stronę przeciwnika. Każ
demu z nich udało się umieścić
kilka kul w automobilu drugie-
go i obaj rozjechali się z szalo-
ną szybkością, nie odniósłszy
żadnej rany.

Ale to było dopiero pierwsze
spotkanie. Automobile zawró-
ciły, obaj dżentelmeni nabili po
nownie pistolety i jeszcze raz
powiała w powietrzu chorą-
giewka. Znowu więc drzewa
Lasku Bulońskiego odbiły echo
turkotania automobili i strza-
łów rewolwerowych, z tą jed-
nak różnicą, że tym razem na-
wet żaden z samochodów nie
ucierpiał od strzałów. Sekundan
ci uznali, że obaj pojedynkują-
cy się uczynili zadość
wymaganiom honoru
i kazali im podać sobie ręce, co
też przeciwnicy chętnie uczy-
nili.

POWAŻNY PROBLEM.

ZADANIA OPIEKI NAD EMIGRACJĄ.

Robotnik polski nie powinien zmarnieć wśród obcych.

*Znany podróżnik pol-
ski p. Mieczysław Fular-
ski, który podczas zwie-
dzania kolonij polskich w
Brazylji i Argentynie po-
znał potrzeby i bolączki
naszych wychodźców, nade
słał nam następujące aktu-
alne uwagi:*

Opieka nad emigracją stałą i
sezonową jest sprawą pierwszo-
rzędnej wagi. Sto tysięcy rodza-
ków, wyjeżdżających co roku na
roboty polne do Niemiec — to
zbyt ważne zjawisko społeczne,
abyśmy mogli jego doniosłość
bagatelizować.

Nad zrealizowaniem powyżej
zakreślonych, bardzo rozległych
celów powinno pracować szereg
odpowiednich instytucyj.

Przedewszystkiem więc instytu
cje w rodzaju „Naukowego In-
stytutu Emigracyjnego" i „Związ-
ku Pionierów Kolonjalnych"
winny być wyposażone w odpo-
wiednie środki, aby móc w spo-
sób naukowy
badać tereny
nadające się dla emigracji pol-
skiej. Następnie wyżej wymienio
ne instytucje wspólnie z Polskiem
T-wem Emigracyjnem muszą się
zająć szkoleniem emigrantów,
wybierających się na obczyznę.

Szkolenie instruktorów emigra-
cyjnych powinno się odbywać na
kursach wyższych zorganizowa-
nych przez Instytut Emigracyj-
ny, szkolenie zaś samych emi-
grantów na kursach niższych,
zorganizowanych przez Polskie
T-wo Emigracyjne. Np. emigrant
jadący do Argentyny powinien
być na takich kursach szczegóło-
wo poinformowany jakie są wa-
runki pracy i płacy w kraju do
którego pragnie wyjechać jakie
są tam stowarzyszenia, konsulaty
i pisma polskie, gdzie są najwięk
sze skupienia Polaków. Powinien
również nauczyć się
choć trochę po hiszpańsku.

Idealnem załatwieniem sprawy
byłoby, aby każdy emigrant, wy-
jeżdżający na obczyznę, kończył
taki krus. Niestety, jest to z naj-
rozmaitszych przyczyn niemożli-
we. Większość wychodźców kur-
sów takich nie skończy, trzeba
więc ją poinformować chociaż
pobieżnie o tem, co ją czeka w
danym kraju. Rolę informatora
powinny spełniać biura informa-
cyjne Polskiego T-wa Emigracyj
nego, Syndykatu Emigracyjnego
oraz prasa emigracyjna, w da-
nym wypadku „Wychodźca", or-
gan Polskiego Tow. Emigracyj-
nego. Sieć biur informacyjnych
oraz kolportaż „Wychodźcy" po-
winny być tak zrganizowane, a-
by każdy kandydat na emigranta
mógł z łatwością do takiego biura
dotrzeć lub bez większych zacho
dów kupić potrzebne mu numery
„Wychodźcy".

Nad biurami informacyjnemi
Syndykatu Emigracyjnego, musi
być roztoczona baczna kontrola
polegająca na przestrzeganiu aby
informacje były udzielane nie
pod kątem widzenia
interesów sprzedawców,
ale tych ludzi, których ciężki los
zmusza do wędrówki na obczyz-
nę.

Na wychodźtwie powinny po-
wstać ekspozytury Towarzystw
Emigracyjnych. Celem ich bę-
dzie roztoczenie opieki nad emi-
grantami w pierwszym okresie
ich pobytu na obczyźnie oraz
podtrzymywanie kontaktu mię-
dzy zasiedziałem już wychodź-
twem a Macierzą. Powyższe za-
dania mogą urzeczywistniać:
przez pomaganie imigrantom
w znajdywaniu warsztatów pra-
cy,
o ile możności samodzielnych,
kontrolowanie działalności towa-
rzystw kolonizacyjnych, werbują-
cych osadników w Polsce, sprowa
dzanie i zużytkowanie w terenie
instruktorów oświatowych, rol-
nych, spółdzielczych, wychowa-
nia fizycznego, organizowanie
zjazdów, zakładanie i utrzymy-
wanie hoteli dla imigrantów itd.
itd. Ponadto ekspozytury zagra-
niczne Towarzystw Społecznych
powinny dążyć świadomie i celo-
wo do zapewnienia żywiołowi
Polskiemu należytego wpływu
na stosunki polityczne w krajach
imigracyjnych. Najwyższą realiza
cją tych dążeń winny być
dominja polskiej kultury
materjalnej i duchowej, powstają
ce na terenach zwartych bloków
etnograficznie polskich. Oczywi-
ście tego rodzaju dążenia będą
musiały być uzgadniane z rzeczy
wistemi interesami państw imi-
gracyjnych.

Nie twierdzę bynajmniej, aby
zadania o których piszę nie były
realizowane. Szereg instytucyj
społecznych, Urząd Emigracyjny,
Ministerstwo Oświaty oraz Mini-
sterstwo Spraw Zagranicznych
pracuje usilnie nad ich urzeczy-
wistnieniem. Jednak akcja do-
tychczas prowadzona posiada
następujące wady,
że jest:

a) prowadzona luzem,—wiele
instytucyj robi jedną i tę samą
robotę, marnując bezpotrzebnie
wiele energji i pieniędzy; b) nie
obejmuje całokształtu opieki nad
emigrantem, która powinna ota-
czać go od chwili kiedy powziął
myśl wyjazdu, aż do momentu,
kiedy zapewnił sobie na wychodź
twie znośną egzystencję;

c) niewystarczająca t. zn., że
tylko cząstka wychodźców korzy-
sta z dobrodziejstwa opieki.

Jedną z największych bolączek
akcji opieki nad emigrantami
jest luksus form organizacyjnych
Liczba towarzystw, opiekujących
się wychodźtwem jest olbrzymia,
nieproporcjonalnie wielka w
stosunku do potrzeb. Nawet dzia-
łacze emigracyjni nie wyznają się
dokładnie w celach i zadaniach
poszczególnych stowarzyszeń.

Pomimo jednak takiego „am-
baras des richesses" wiele waż-
nych zadań racjonalnej polityki
emigracyjnej nie jest realizowa-
nych. Tak np., jeśli mnie pamięć
nie myli, nikt się nie zajmuje lo-
sem reemigrantów.

Jednym z najbliższych celów
naszych organizacyj społecznych
zajmujących się temi pokrewne-
mi zagadnieniami, winno być za-
ciśnięcie nawiązanych węzłów i
powolne dążenie do stworzenia
w przyszłości naprawdę zwarte-
go i jednolitego frontu emigracyjne
go. Trzeba wychodźtwu pokazać,
iż tam, gdzie chodzi o jego do-
bro, Stary Kraj potrafi działać w
zgodzie i braterskiem porozumie
niu. Jeżeli zdobędziemy się na
ten wysiłek, to przyszłość będzie
nasza. Trzeba tylko umieć,
chcieć...

Mieczysław Fularski.

ankiet fabrykanta konserw.

Udział 11-stu tysięcy biesiadników.

ed paroma dniami odbył
dziwniejszy z bankietów,
kiedykolwiek i gdziekol-
rządzano. Oto fabrykant
w, zawierających sos po-
wy, bogacz z Pittsburga,
wał dla swych robotni-
spaniały dom mieszkal-
ąc uczcić ten fakt,
wydał bankiet.
wystarczało mu jednak
iesiadników, których na
kiet zaprosił. Postano-
y ugościć wszystkich,
ch na całym świecie jaki
związek z jego fabry-

anizował wiec w tej sa-
zinie, co w Pittsburgu,
y we wszystkich mia-
Ameryki i Europy, gdzie
najdowały się filje jego
lub chociażby zaprzy-
z nią instytucje.
kiet, który rozpoczął się
burgu o 8-ej wieczorem
w europejskich mia-
Londynie, Paryżu i Ber-

linie na późną godzinę nocną.

We wszystkich miastach w
tej samej chwili podano
te same potrawy.

Ani jeden punkt menu nie
mógł być zmieniony.

W sumie w owym rozproszo
nym po całej kuli ziemskiej ban
kiecie, brało udział 11 tysięcy
biesiadników.

Najciekawsze było to, że
wszyscy ci goście słuchali jedno
cześnie tych samych przemó-
wień, nadawanych przez radjo.

Na przemówienie, wygłoszo
ne przy pieczonej kurze, przez
mówcę z Pittsburga, odpowie-
dział przy lodach mówca z Lon
dynu.

Oklaskiwali ich słuchacze z
Paryża, Berlina i licznych miast
amerykańskich.

W świetnym nastroju ban-
kiet przeciągnął się w Ameryce
do rana, w Europie zaś do po-
łudnia.

Skończył się jednak tu i tam
jednocześnie...

—x:o:x—

Zabytki Poznania.

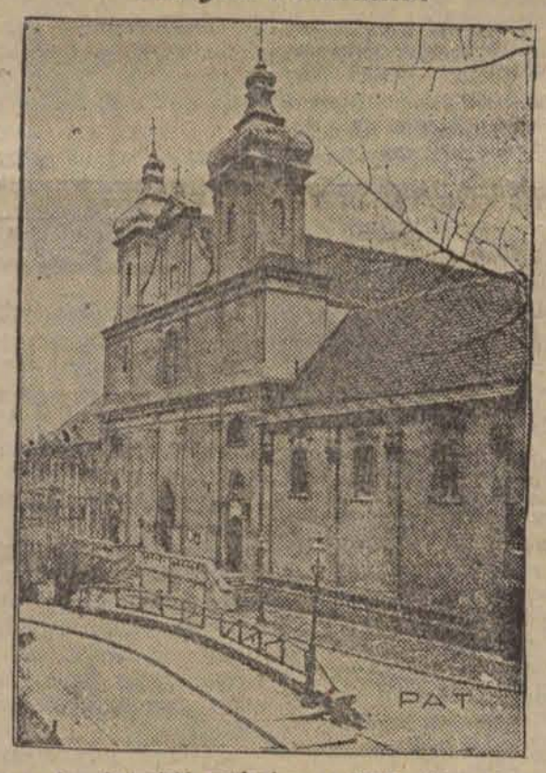

Kościół po - franciszkański wzniesiony w XVII wieku, piękny zabytek
barokowy.

TUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

Zaflrowy pająk

Przekład autoryzowany 13)

poszedł oczami za jej
em, a intuicją za kierun-
myśli. Zabawy — flirty —
mężczyzn. I przy tem
ła świadomość jego obe-
ewentualnie opieki i o-
Znał jej psychikę. Właś-
nie można jej było na-
samolubną. Raczej egoi-
. Nie wyobrażała sobie
innego, jak oddanego na
ci. Powinna była wyjść
nego człowieka i wy-
wać mu dzieci. Tak jak
stały, zanosiło się na to,
miały jej przynieść go-
stki i rozczarowania. —
sympatji do swej nie-
dręczycielki, Denis prze
a zimno nawylot. Mniej
ma kobieta, wiedząc jak
ja kochał, nie zwraca-
do niego z taką prośbą,
. Bałaby się poprostu
yć stare rany. Ale Julja
erce z kamienia i postu-
się ludźmi stosownie do
trzeby.

re dni później Montcalm
kotwicę w Port Sai-

dzie. Podróż przez Morze Śród
ziemne odbyła się spokojnie, da
jąc pasażerom możność zazna-
jomienia się i zbliżenia. Julja
skokietowała młodego oficera
spahisów. Spacerowała z nim
po pokładzie w oczekiwaniu na
spuszczenie pomostu, — gdyż
chcieli wysiąść na ląd. Zobaczy
wszy w pewnej chwili rzeźbiarza, opartego o balustradę, ka-
zała swej eskorcie zaczekać, a
sama podeszła do niego.

— Czy jedziesz na brzeg? —
zapytała.

— Owszem.

Zrobiło jej się trochę przykro
Może nie powinna była umawiać się ze spahisem, a jego zo-
stawiać na pastwę samotności.

— Przyłącz się do nas!

— Dziękuję ci, moja droga.—
Wyczytał w jej twarzy, że pra-
gnie, aby odmówił. — Mam kil-
ka spraw do załatwienia i do-
prawdy wolę się nie krępować.

— No, jeżeli jesteś taki nieto-
warzyski... Zobaczymy się przy
lunchu, a może spotkamy się na
brzegu.

— Nie zapominaj, że podnosi-
my kotwicę o dwunastej.

Odeszła do swego spahisa.—
Denis oparł się zpowrotem o
barjerę. Port Said był bramą
Wschodu — od tego miejsca los
pasażerów na pokładzie **Mont-
calmu** był niejako przesądzony.
Niektórym była sądzona śmierć
innym fortuna, innym awantury
Jedna tylko rzecz była pewna,
a mianowicie, że narazie Za-
chód się skończył.

Spuszczono pomost; Julja i
spahis wsiedli do łodzi i odpły-
nęli od brzegu. Postanowił po-
czekać kilka minut, żeby się z
nimi nie spotkać.

— Dzień dobry! —rozległ się
dźwięczny głosik. Spojrzał i zo
baczył młodą Francuzkę, która
miała kłopot z bagażem. Od tej
chwili nie rozmawiali ze sobą,
wymieniając tylko przy spotka-
niu zdawkowe pozdrowienia.—
Julja dowiedziała się, że była
to aktorka, jadąca do teatru w
Sajgonie.

— Nie jedzie pan na brzeg?
— zapytała Ninon.

— Owszem; a pani?

Wzruszyła ramionami.

— Chciałabym, ale boję się
sama. Mówią, że tam są Arabo-
wie. Widziałam ich w kinie i
boję się ich.

— Tu niema takich szeików,
jak w kinie.

— Nie? — Podniosła oczy,
ukazując roześmiane źrenice.—
Podobała mu się! Była wesoła
i pewnie bardzo odważna, sko-
ro zdecydowała się na takie en-
gagement. Dobroć nakazywała
zaopiekować się nią trochę i u-
łatwić wykorzystanie podróży
pod względem rozrywkowym.

— Jadę za kilka minut na ląd
Czy nie zechciałaby mi pani to-
warzyszyć? Byłbym bardzo
wdzięczny.

— Jaki pan dobry, jaki pan
poczciwy! Przepraszam, tylko
pójdę włożyć kapelusz. — Od-
biegła lekkim krokiem i za
chwilę powróciła gotowa do
drogi.

Przeszła po pomoście w taki
sposób, jakby stąpała po linie.
Denis wsadził ją do łodzi. Przy
bili do grobli z komorą celną.

— Niema tu czego zwiedzać
— rzekł Moore. — Dwie ulice i
kilka sklepów.

— Pan chcieć przewodnik?
Ja dobry przewodnik. Moham-
med wszystko pokazać — na-
rzucał się Arab.

— Nie. Idź precz!

— Wiem, gdzie kupować pa-
pierosy, dobre papierosy, nie-
drogie. Chodź państwo za mną!

— Pani „Français lubi zoba-
czyć jedwabny szal, bardzo
piękny szal.

Otoczyła ich gromada prze-
wodników i napędzaczy sklepo
wych. Ninon uśmiała się z ich
natarczywości, ale jednocześnie
przysunęła się do rzeźbiarza i
ujęła go mocno pod rękę.

— Tutaj zawsze taki harmi-
der — rzekł. — Nie można się
wprost opędzić. Co pani chce
wpierw zobaczyć? Jest tu do-
bry sklep z papierosami. Port
Said słynie z papierosów egip-
skich, o połowę tańszych niż w
Europie. Będę musiał wpaść do
banku. Pani poczeka na mnie
tymczasem w kawiarni, do-
brze?

Podniecona zwiedzaniem Port
Saidu Ninon zapomniała o swo-
ich obowiązkach wywiadow-
czych. Ostatnie słowa Moore'a
przypomniały je w całej roz-
ciągłości.

— Czy mogę iść z panem do
banku? — zapytała.

— Owszem, ale wątpię, czy
to panią zajmie.

— Pójdę. Strach byłby zo-
stać samej w kawiarni.

Poczuł na ramieniu jej moc-
ne paluszki. Miła dziewczynka!
Rad był, że ją z sobą zabrał.—
Czuł się teraz daleko mniej me-
lancholijnie niż jeszcze przed
godziną.

— Dobrze. Pójdziemy razem.

Poszli do banku, gdzie Denis
podjął pieniądze. Poza tem Ni-
non nie zauważyła, aby co ro-
bił. Annamita mógł ją wziąć na
torturv i więcejby się nie do-
wiedział. Wyszedłszy z banku,
udali się do kawiarni.

Znajdowała się ona na skrzy-
żowaniu dwóch głównych ulic
Port Saidu i stanowiła od wie-
lu lat ulubiony punkt zborny
pasażerów przejeżdżających o-
krętów. Przy jej stoliczkach za
siadali kolejno podróżni z Au-
stralji, Indyj, Archipelagu Ma-
lajskiego, Chin, Japonji, Amery
ki i Europy. Denis i Ninon za-
stali na miejscu sporo osób ze
swego okrętu. Ninon rada była,
że widzą ją w towarzystwie
takiej sławy, jak Denis Moore.
Na pokładzie traktowano ją do
tąd jako miłe zero. Teraz zau-
ważyła, że przedmiotem
obserwacyj, gestów i szeptów.
Domyślała się, co mówiono:

— Patrzcie, to ta aktoreczka!... Denis Moore, rzeźbiarz
angielski. Jedzie do Annamu na
wezwanie cesarza, któremu
ma wyrzeźbić posąg bóstwa.
Mówią, że dostanie za to fan-
tastyczną sumę.

W rogu kawiarni siedziała
Julja i młody oficer spahisów.
Sytuacja niejasna dla Moore'a
— przedstawiała się Ninon aż
nadto wyraźnie. Ładna Angiel-
ka powzięła kaprys do spahisa.
Ninon zorjentowała się rów-
nież we wzajemnym stosunku
rzeźbiarza i lady Tamorley;
stosunku, sprowadzającym się
do przyjaźni. Sytuacja ta była
dziełem Julji. On wolałby coś
więcej. Któryż mężczyzna by
nie wolał? Lady Tamorley by-
ła urocza. Ale nie chciała go i
nie było na to rady. d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przy opracowywaniu planu robót inwestycyjnych w gazowni warszawskiej na rok przyszły postanowiono przedewszystkiem wykończyć prace już rozpoczęte. Wykończone więc będą w gazowni na Woli aparaty chłodnicze i oczyszczające oraz specjalne oczyszczalniki. Aparaty oczyszczające uwalniają gaz od szeregu rozmaitych niepożądanych składników, oczyszczalniki zaś specjalne od siarki i cjanków. Ponadto budowane będą na Woli dwie studnie artezyjskie. Gazownia w ten sposób nie będzie zmuszona zużywać na swe cele wody filtrowanej, która kalkuluje się drożej. Zbudowany będzie również zbiornik na wodę ściekową z chłodni celem zużytkowania jej do kotłów. — Ułożony będzie kabel podziemny, łączący maszyny w miejscowej elektrowni z tablicą rozdzielczą pieców. Praca nowych pieców będzie przez to podwójnie zabezpieczona.

*

Cyrk warszawski postanowił sobie w roku bieżącym pobić wszelkie dotychczasowe rekordy i wprowadzić inowację, niewidzianą dotychczas w Warszawie. W ciągu jednego wieczoru przed oczyma publiczności przesuwają się dwa wspaniałe widowiska. W pierwszej części arena w niczem nie przypomina cyrku. Jest to piękny parkiet, na którym następuje przebój po przeboju z dziedziny music-hallowej. A po przerwie musichall znika i znów mamy cyrk, do którego Warszawa się przywiązała.

*

Od poniedziałku wzrosły znacznie w Warszawie ceny masła. Sekcja maślarsko-jajczarska warszawskiej komisji nabiałowej postanowiła podwyższyć cenę masła wyborowego o 20 gr. z 5 zł. 20 gr. za kilo do 5 zł. 40 gr., mleczarskiego solonego z 4 zł. 60 gr. za kilo do 4 zł. 80 gr. i osełkowego z 3 zł. 80 gr. na kilo do 4 zł. Ceny jaj świeżych podniesiono z 24 gr. do 26 gr. za sztukę.

*

W „Morskiem Oku" odbywają się końcowe próby z wielkiej rewji p. t. „Złote szaleństwo", w której wystąpią na czele całego zespołu Zula Pogorzelska, Janina Sokołowska, Kazimierz Krukowski, Eug. Bodo, Tad. Olsza i inni.

Trup generałowej w krześle.

Nagły zgon wdowy.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj wieczorem mieszkańców domu nr. 37 przy ul. Mickiewicza obiegła wiadomość, iż zamieszkująca w tym domu wdowa

po generale wojsk rosyjskich

Anna Kubinowa nagle zmarła.

Gdy syn zmarłej wrócił wieczorem do domu zastał matkę nieruchomo siedzącą w krześle. Tknięty złem przeczuciem podbiegł do siedzącej i sądząc, że śpi starał się zbudzić, jednak chłodne zesztywniałe ręce i twarz przekonały go, że są to już

martwe zwłoki.

Zewezwano pogotowie. Lekarz stwierdził nagły zgon. Przyczyna narazie nieznana, lecz sekcja zwłok, która zostanie przeprowadzona niewątpliwie wyświetli tajemnicę.

Opowieść dorożkarza

Niefortunne poszukiwanie sprawców rabunku.

Łódź, 14 listopada. Taki sobie obrazek sądowy, stanowiący zarazem charakterystyczną ilustrację stosunków, panujących na peryferjach wielkiej Łodzi...

Charakterystyczny, bo — jak często — niepoślednią rolę odgrywa w nim — alkohol...

Bohaterami jego są dwaj bracia Władysław i Zygmunt Milczarkowie oraz Marjan Bogdanowicz. Zasiedli na ławie oskarżonych, bo tak chciał dorożkarz Chaim Liberman... Zarzuca on im, że w swoim czasie będąc „pod dobrą datą" zatrzymali oni jego wehikuł na ul. Grabowej, wsiedli, kazali się

wieźć za miasto,

zaś gdy dorożkarz z trójką pasażerów znalazł się już w polu — zażądali od niego pieniędzy, grożąc mu „majcherkiem..."

Było to o godz. 10-ej wiecz. Liberman zląkł się i szybko — według jego zeznań — kieszenie swe z 9 złoty... salwował się ucieczką.

Pojechał do komis... żył meldunek o zaj... miast przedstawiciel p... ruszył z Libermanem... wania „trzech mus... już w godzinę późnie... sprowadzona została d... jatu.

Liberman wskazał... na tejże ul. Grabowej... kojnie, ramię w ram... wali zataczając się m... warz poznał ich nat...

Tak przynajmniej... rożkarz, tak też opie... skarżenia. Tymczasem... wód sądowy jakoś nie... twierdził opowieść d... Bo oto — „trzej m... postawili cały szereg... którzy każdy na swój... naogół jednak zgodnie... dzili, alibi podsąd... kowie ci orzekli, iż... kowie w inkryminow... weale nie byli na ul... mieszkaniu jednego... tam sobie tęgo popij... kluczone jest, aby... jeździli dorożką, a... domagali się pod p... cherka'- od kogokol... kolwiek pieniędzy...

Jednej rzeczy tylko... czają—jednego tylko... stjonują: że wszyscy... rzeczywiście,

pijani jak b...

Ponieważ tylko te... zgadzał się z opowie... karską, co do reszty... wypowiedzieli się „jak... — nie... sąd pod prze... sędziego Kozłowskiego... iż prokurator popierał... nie w całej doniosłości... wyrok uniewinniający...

KRATECZKI.

Akrobata na latarni.

Magiczne sztuczki pijaka.

Życie byłoby niezmiernie nudne, gdyby nie ekstrawagancje niektórych osobników. Gdyby wszyscy byli solidni i poważni, gdyby nikt się nigdy „nie zalewał" na wesoło, gdyby nikt nie robił mniej, lub więcej głupich kawałów, nie można byłoby żyć. Nawet rada miejska jest potrzebna, jako źródło swoistej wesołości, nawet kobieta jest pożyteczna jako dowód urozmaicenia życia.

I dlatego nie mam pretensji do bohatera dzisiejszych krateczek, że wyprawiał sztuki przedziwne, że wlazł tam, gdzie wlazł, dzięki niemu bowiem zbiegowisko jakie się wytworzyło miało zabawę, a właściciel uszkodzonej wystawy parę minut silnej emocji.

Sztuczki zresztą bywają rozmaite. Oto dwóch moich przyjaciół wiodło na temat sztuczek następującą rozmowę

— Widziałem wczoraj w kabarecie doskonałego magika... coś naprawdę ciekawego.

— Wyobraź sobie, magik bierze wazonik z kwiatami i przemienia go w banknot.

— To jeszcze nic w porównaniu z tem, co potrafi moja żona!

— No?...

— Dziś naprzykład wyłudziła odemnie 50 złotych i — zamieniła je w kapelusz.

POPIS WÓDCZANY.

Jak widać z powyższej historyjki, kobiety posiadają niepoślednie zdolności magiczne. Trochę inne zdolności posiada 22-letni Józef Rzepkowski. Ten miły młody człowiek jest zapalonym zwolennikiem sportu akrobatycznego i gdzie tylko zobaczy żelazny drąg, zaraz się po nim wspina, chodzi na drągu głową do góry i głową na dół, słowem popisy jego cieszą się niezwykłem uznaniem przyjaciół.

W myśl zasady, że wódka gubi narody, Józio popijał tylko spirytusik, który jest niewątpliwie trunkiem bardzo zdrowym i miłym, wbrew opinji osobników niepowołanych. Ponieważ samemu pić jest przykro, tedy Józio popijał w towarzystwie przyjaciół Kazimierza Mrówki i Stefana Brudzewskiego.

NA LATARNI.

W pewnym momencie zacne i zgrane towarzystwo postanowiło skończyć picie w knajpce, a kontynuować je w domu u Józia. W tym celu wszyscy wyszli na ulicę. Józio, jako wstawiony, chodził niezbyt pewnie, dzięki czemu na ulicy Składowej stanęła mu niepotrzebnie na drodze gazowa latarnia.

— Ja, panie bdziejku, tego ten, wszystko przeszkody, panie ten tego, pokonam — wołał Józio i wdrapał się na gazową latarnię. Aby zaś przechodnie wiedzieli, że on „panie tego ten" nie byle jakie sztuczki potrafi, wchodził na latarnię do góry nogami. Widowisko było nielada, publiczki kupa, gdy Józio stracił równowagę i runął wdół. Jako jednak sportowiec nie od parady, w ostatniej chwili fiknął w powietrzu kozła i zamiast spaść głową na chodnik wpadł całem ciałem na pobliską wystawę sklepową M. Wolfowicza. Szyba wystawowa prysła w kawałki, humor przyjaciół Józia również, natomiast zjawiła się policja, która spisała Józiowi protokół.

Sąd Powiatowy skazał Józefa Rzepkowskiego na 30 zł. lub 5 dni aresztu. I za szybę wystawową także biedaczek zapłacił.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Czarodziejskie podania pana naczelnika.

Naiwni wśród mądrych kupców.

Z Będzina donoszą:

Kupcy w Dąbrowie niewymownie wdzięczni byli urzędnikowi skarbowemu Jaworskiemu, który sprawdzając w poszczególnych sklepach świadectwa przemysłowe i wysokość płaconych podatków, stwierdził, że podatki te stanowczo

są wygórowane.

— Jakaż rada na to, panie naczelniku? — pytali owego urzędnika kupcy.

— Trzeba pisać prośby i to pisać mądrze, — odpowiedział z miną wielkiego dygnitarza Jaworski.

— Człowiek traci głowę w dzisiejszych czasach — mówili wzruszeni do głębi dobrocią urzędnika kupcy.

— Takie podania, ja tylko pisać umiem i znam wszystkie przepisy — pocieszył ich urzędnik.

Opiece zatem dygnitarza polecił się przedewszystkiem właściciel sklepu spożywczego Hipolit Kotuła, ofiarując urzędnikowi temu 9 zł. na stemple do podania.

Za Kotułą wielu innych prosiło Jaworskiego o ulżenie.

Ich ciężkiej doli.

Urzędnik ów, zebrawszy od zainteresowanych sporą sumkę odjechał do Będzina, pocieszając ich na pożegnanie, że wynik jego pracy przyniesie właściwe owoce.

Mijały dnie, miesiące.

Płatnicy nie kwapili się z wpłacaniem zaległych podatków, aż pewnego pięknego poranku jeden za drugim sekwestrator licytował. Tuzinami posypały się reklamacje płatników.

Dopiero, gdy otrzymali odpowiedź, że żadnych rekursów w nich imieniu nikt nie składał — domyślili się, że padli ofiarą

wyrafinowanego oszusta.

Oszusta zdemaskowano. Okazał się nim 31-letni Stanisław Cyranowski (Będzin, Podzamcze 63). Izolowano go w więzieniu będzińskim.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Cyranowski niejedno takie oszustwo ma na sumieniu. Wczoraj sprowadzono Cyranowskiego do Sądu Okr. w Sosnowcu, gdzie odbyła się przeciwko niemu rozprawa. Sąd skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

———:o:———

Nowa droga do Łagiewnik

Przed rozpoczęciem sprzedaży dzi...

Łódź, 14 listopada. Kwestja zrealizowania planu parcelacji majątku m. Łodzi w Łagiewnikach weszła na realne tory, co rokuje iż niezadługo pod Łodzią otworzą się

nowe możliwości letniskowe.

W obecnej chwili, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa w majątku Łagiewniki odbywają się roboty związane z wyrębem drzew, przeszkadzających parcelacji oraz dokonywany jest podział na działki, z których najmniejsze posiadać będą pięćset metrów kwadratowych największe zaś dwa tysiące osiemset do trzech tysięcy metrów kwadratowych.

Roboty zakończone zostaną już w marcu poczem rozpocznie się sprzedaż działek, które w swojem własnym zakresie prowadzić będzie samorząd łódzki.

W związku z rozparcelowaniem Łagiewnik, w najbliższym czasie podjęte zostan... okoła budowy nowej d...

Łódź — Łagiew...

szerokości od 5 do 8...

Ze względu na bra... pod budowę tej drog... m. Łodzi w tych dnia... tereny należące do p. ... i Montalto, a przyle... gruntu posiadłości Ro... dzią.

Na tych właśnie gr... budowana zostanie ... o Łagiewnik.

Bezpośrednio przed ... ciem sprzedaży parcel... nikach rozpoczęte zost... związane z budową w... studzien, zaprowadzeni... tlenia elektrycznego or... wą dróg i przejść we...

W ten sposób ka... sprzedana zostanie z ... stalacją elektryczną i ... giem.

———x:o:x———

Włazło w sądzie.

130 świadków na jednej rozprawie.

Z Przemyśla donoszą:

Rozprawa przeciw Józefowi Włazle, sekretarzowi dobromilskiego sądu powiat., oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej, rozpoczęła się przed trybunałem sądu okręgowego w Przemyślu.

Nadużycie miało, wedle aktu oskarżenia, polegać na tem, że Włazło za wynagrodzeniem sporządzał różnym osobom wnioski o zawieszenie

wykonania kary aresztu,

nałożonego już prawomocnie przez dobrodziejski sąd powiatowy. Ponadto miał Włazło przywłaszczyć sobie jakąś należytość sądową.

Prócz Włazły znaleźli się w tej samej sprawie jako oskarżeni Antoni Sytnik i Bazyli Szatyński, woźni sądowi z Dobromila, Emil Żerlak i Dawid Scheiner.

Zasięg działalności Włazły był, sądząc z aktu oskarżenia bardzo rozległy, gdyż interesenci którym wyrabiał owe wnioski o zawieszenie kary, pochodzili z kilkudziesięciu wsi powiatu dobromilskiego. Wynagrodzenie za tę pracę pisarską, która opierała się na szablonie kancelaryjnym, pobierał stosunkowo skromne mimo, iż podania te pisał na maszynie.

Do rozprawy wezwano przeszło 130 świadków.

———xox———

PIERRE VALDAGNE.

Prześladowca.

W połowie czerwca, pod wieczór pięknego dnia, dwaj uczniowie weszli do parku Monceau po wyjściu z liceum. Obaj dobrze ubrani, bez nakrycia głowy, nieśli książki swoje i kajety opasane rzemykiem.

Rodzice ich nakazali im powrót do domu pieszo po wieczornych zajęciach. W innej porze zajeżdżało po nich auto. Rodzice Oktawjusza Hublin posiadali piękny majątek, aczkolwiek mniej znaczny od tego, którym rozporządzali rodzice Alama Fouges.

W parku, pełnym słońca, kwiatów i radosnych głosów dzieci, Oktawjusz usiąść chciał nad stawem.

— Idźmy trochę dalej — rzekł Alain. — Tam, gdzie byliśmy wczoraj.

— Aa! — rzekł mu towarzysz. — Jesteś ciekawy, czy dziś odnajdziesz swego prześladowcę?

— Tak!

— Tak! A więc idźmy!

Przeszli w drugi koniec parku.

— O! jest. — rzekł Fouges wskazując na ławkę.

— Tak... I na tem samem miejscu

— Usiądźmy na tych samych krzesłach, co wczoraj. I zobaczysz, że znowu nie odwróci oczu ode mnie.

— Tak ci się zdaje? — zapytał Hullin z niedowierzaniem.

— Przekonasz się. I wiedzieć ci trzeba, że człowiek ten czatuje na mnie nietylko tutaj, w parku. Widziałem go już jak kręcił się w pobliżu liceum, gdy wychodziłem.

— Boisz się go?

— Ani trochę! Lecz zastanawia mnie to.

Chłopcy usiedli na krzesłach znajdujących się wprost ławki zajętej przez jakiegoś mężczyznę, który patrzył na nich od chwili gdy ukazali się u wylotu alei.

Człeczyna lat pięćdziesięciu, może. Ubrany był czysto, ale bardzo skromnie, w ciemny garnitur i filcowy, zniszczony kapelusz. Nosił przystrzyżone wąsy. Rysy jego twarzy były delikatne. Robił wrażenie jednego z tych skromnych urzędników, którzy przed powrotem do domu odbywają samotną przechadzkę, w którym z parków.

— Zwróć uwagę, Hullin. Odwrócę głowę. Założę się, że natychmiast spojrzy na mnie.

— Dobrze! — rzekł Hullin szeptem.

— Jest ... człowiek, który zna mnie ... i śledzi mnie...

— Wiesz co, Fougés? To zabawne, ale mam wrażenie, że jesteś podobny do niego...

— Dziękuję! — odparł Fougés, zlekka dotknięty tą uwagą.

— Naprawdę. Masz takie same oczy, jak on... A potem: coś ci się przywidziało. Skąd żeby ten poczciwiec śledził ciebie? Wiesz, co ci powiem, to jakiś posługacz biurowy, może woźny jakiegoś ministerstwa. W przedpokoju tatusia widuję podobne typy...

Alain Fougés z głową wzniesioną i pewną czelnością postawy wystawiał się na spojrzenia nieznajomego. Obaj koledzy rozmawiali pocichu, przyjmując miny obojętne.

— Nie spuszcza oczu z ciebie! — szeptem zauważył Hullin.

— Mówię ci przecież, że się nie mylę. Blisko miesiąc temu zobaczyłem go na chodniku przed liceum, jak tam czekał na mnie. Naturalnie byłem z kolegami i nie zwróciłem na niego uwagi. Zauważyłem go ponownie na bulwarze Haussmann, jak szedł za mną.

Innego dnia spostrzegłem go znowu. Odprowadził mnie do samego domu, a wczoraj gdy byłeś ze mną, jestem przekonany, że przyśpieszył kroku, by wyprzedzić nas do parku...

— Więc cóż to znaczy? Co o tem myślisz?

— Nic nie myślę. Ale to mnie irytuje. Nie chcę być śledzony.

— Mam jednak nadzieję, że nie zrobisz mu awantury.

— Nie. Chcę jednak pomówić o tem z ojcem.

— Czem się twój ojciec właściwie zajmuje?

— Jest dyrektorem wielkiej fabryki jedwabiu sztucznego Mauvert i S-ka.

— A więc ojciec twój nazywa się Mauvert?

— Tak jest: Ludwik Mauvert.

— A przecież nazwisko twoje jest Fougés?

Alain zaczerwienił się:

— Tak. Nazywam go ojcem swoim, lecz jest tylko drugim mężem mojej matki.

— A a a...

— Och! Hullin. Jest dla mnie ojcem prawdziwym i kocha mnie, jak rodzonego syna. Jest bardzo bogaty i bardzo kocha mamusię. Jest to bardzo zacny i mądry człowiek. Wychowuje mnie od trzeciego roku życia. Mało jest dzieci tak szczęśliwych, jak ja.

— A twój prawdziwy ojciec?

— Przepadł bez wieści. Rodzice moi nigdy o nim nie mówią. Raz tylko, gdy skończyłem dwanaście lat, opowiedzieli mi, że ojciec porzucił matkę, pozostawiając nas — mamusię i mnie — bez środków do życia. Powiedzieli mi jeszcze, że nie był złym człowiekiem, ale narwańcem, pojmujesz? Podobno jest gdzieś w kolonjach i nigdy już stamtąd nie wróci. Gdyby wrócił — mój Boże! — nie sprzeciwialiby się temu, bym go widywał, ale oczywiście nie przestałbym kochać, jak ojca, mego ojczyma, który mnie wychował i zaopiekował się mną od dziecka. Kocham go naprawdę z całego serca i ubóstwiam matkę. Gdyby więc tamten powrócił z kolonij, pojmujesz, że nic się nie zmieni. Będę, może, już dorosły i będę mógł powiedzieć mu, że źle postąpił ze mną i z mamą i że Ludwik Mauvert jest nierównie lepszy od niego!

Człowiek z ławki znikł w międzyczasie. Obaj koledzy powstali.

— Niema twego prześladowcy! — rzekł Hullin.

— Nareszcie! Pomimo to pomówię o tem z ojcem. Zaczyna mnie to irytować!

* * *

Ludwik Mauvert
do
Edwarda Fourges
232 ul. Lafayette w Paryżu.

„Panie,

Alain donosi mi, że od jakiegoś czasu prześladuje go po wyjściu z liceum osob... pis którego zgadza ... slim. Opowiedział mi... krotnie zauważył, jak... Monceau przyglądał... pan z natarczywośc... zwróciła uwagę dzieck...

„Przypominam pa... ki naszej umowy. U... pana od nędzy, a na... wnej „odpowiedzialn... względu na dziecko ... go obecnego syna. ... skromne zajęcie dla ... jent mój wypłaca p... pod warunkiem, że ... pan próbował widzie... lainem przed jego do... pełnoletności. Nie ... mu wszystkiego o p... tyle tylko, że był pan ... ślny, co doprowadził... jego do nieszczęścia... strony zatem dochow... wy. O ile pan tego ... także, a Alain raz je... notka pana na swej d... fnę panu rentę, wy... przeze mnie i zostanie... zany na zastosowa... niewystarczającego ... dzenia z posady. Za... sobie przerwanie prz... nia dziecka, inaczej ... co piszę.

L. Ma...
Tl. L...

——:o:——

SPORT

Jutrzejsze zawody pięściarskie
w Helenowie.

Program jutrzejszych zawodów pięściarskich, które się odbędą o godz. 19.30 w sali Union w Helenowie, należy uważać jako eliminację naszych pugilatorów przed przyszłemi rozgrywkami międzyokręgowemi i międzynarodowemi. Udział najwybitniejszych jednostek naszego świata pugilarskiego ręczy za emocjonujący przebieg walk. Oprócz czterech finałowych spotkań w wadze papierowej, piórkowej, lekkiej i półśredniej „Pierwszego Kroku" program zawodów przedstawia się następująco:

waga musza: Leszczyński (I. K. Poznański.) — Linde — (Union);

waga kogucia: Bicer (Union) — Spodenkiewicz (I. K. Poznański);

waga piórkowa: Szczepaniak (Sokół) — Piątkowski (Union);

waga: lekka: Klimczak (Sokół) — Chmielewski (I. K. Poznański);

waga półśrednia: Sewerynlak (Sokół) — Kuropatwa (Kruszender);

waga półśrednia: Baranowski (Wima) — Ganczarek (I. K. Poznański);

waga średnia: Trzonek (Sokół) — Stahl I (I. K. Poznański);

waga półciężka: Rosław (Zjednoczone) — Wurm (I. K. Poznański).

Ze względu na doskonałą kondycję naszych pugilatorów jak i wyjątkowo niskie ceny miejsc od 75 groszy, liczyć się należy z poważną frekwencją.

—:0:—

Walne zebranie „Jutrzenki".

Klub Sportowy „Jutrzenka" zawiadamia swoich członków, iż doroczne Walne Zebranie odbędzie się 15 bm. w lokalu klubu o godz. 19 z następującym porządkiem dziennym. 1) Zagajenie, 2) wybór Prezydjum, 3) odczyt protokułu z ostatniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, 7) wybory do nowego Zarządu, 8) wybory do Komisji Rewizyjnej, 9) zmiany statutu (sąd koleżeński), 10) wolne wnioski.

—:0:—

Warszawianka zaprawia się
do meczu z Wartą.

Drużyna ligowa Warszawianka, która w razie zwycięstwa nad Wartą (23 b. m.) przy jednoczesnej porażce ŁTSG z [illegible]chem, miałaby szanse pozostania w Lidze, trenuje teraz bardzo intensywnie, przyczem gracze jej, sądząc po ostatnich meczach (z Garbarnią i Czarnymi) znajdują się w dobrej formie.

—:0:—

ŚRODKOWY NAPASTNIK
za 90,000 koron.

Znany środkowy napastnik Slavii praskiej Svoboda, zażądał za podpisanie kontraktu z drużyną na następny sezon 90.000 koron czeskich.

Prawdopodobnie Slavia zgodzi się na tę propozycję, gdyż Svobodą interesują się Rapid, Sparta i niektóre kluby węgierskie.

Skarbnik klubu piłkarskiego
z rozpaczy utopił się.
Liga zawodowa w Niemczech.

Utworzyła się w Niemczech liga zawodowa naskutek energicznego wystąpienia Niem[ieckiego Związku] (D. F. B.) wobec pewnych przejawów zawodowstwa. Pierwszą ofiarą tego [illegible] kursu padł klub „Schalke 04", w którym grają Niemcy o polskiem nazwisku Kusorra i Czepan, a następnie również inne kluby w Nadrenji i w Westfalji. W „Schalke 04" zwalono całą winę na skarbnika. Zdyskwalifikowano go dożywotnio, a ten z rozpaczy

utopił się.

Pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Do nowego związku zawodowych piłkarzy, który nie został jednak przyjęty przez D. F. B. A. na członka, przystąpiły dotychczas kluby: „1. F. C." Köln — Sülz 07", „1. F. C. — Wuppertal, Schalke 04", „F. C. München — Gladbach"; dalej zgłaszają się coraz to nowe kluby. Organizator tej całej imprezy p. Rosellen, obwieścił w [illegible] niemieckich i otrzymał zgłoszenia od przeszło 100 [illegible] zawodowców nieraz [illegible] Niemiec Południowych. W klubach zawodowych mają [otrzymać] wynagrodzenie, o[prócz] graczy jedynie kierownik [illegible], reszta członków zarządu [ma] pełnić honorowo swoje funkcje.

Według projektu mistrzostwa mają być rozgrywane w grupach

po 10 klubów.

Przyczem obowiązywać ma [awans] do klasy wyższej i spadek do niższej. Cały plan zależy jest od tego, czy do „re[illegible]" przyłącza się również inne kluby Rzeszy, a w szczególności w Bawarji i w Berlinie. Wobec tego, że czołowe kluby amatorskie wypłacają swoim graczom wyższe „djety", niż to przewidują drezdeńskie uchwały D. F. B., więc konflikt na tem tle może powstać lada dzień, co rzuci te kluby w ramiona zawodowstwa.

Ponieważ niemieckie kluby zawodowe zgłosiły się ostatnio do D. F. B., aby związek ten za patronował im wobec zagranicy i F. I. F. A., więc D. F. B. interesował się niedawno tą sprawą i zajmuje wobec niej przychylne stanowisko. — Chwilowo jednak przewleka Zw. Niemiecki załatwienie zgłoszenia, czekając, czy ruch zawodowy nie załamie się sam w sobie.

Sport w kilku słowach.

(—) Słynna sprawa przyznania tytułu mistrzostwa kolarskiego Polski Włodarczykowi, zamiast właściwemu zwycięzcy Szmidtowi została znów poruszona przez Łódzki Związek Kolarski, który założył protest żądający przywrócenia tytułu Szmidtowi, przyczem łodzianie grożą oderwaniem się od władz centralnych.

(—) W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu ŁOZLA. konferencja delegatów wszystkich klubów łódzkich, posiadających sekcje lekkoatletyczne z przedstawicielami Zarządu ŁOZLA. Na konferencji tej prezes ŁOZLA. prof. Szumlewski wygłosi odczyt p. t. „Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej. W referacie omawiane będą sprawy zimowego treningu lekkoatletów łódzkich oraz pobyt trenera PZLA. p. Cejzika w Łodzi.

(—) Łódzki Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje w grudniu kursy łyżwiarskie dla wszystkich chętnych oraz zrzeszonych w klubach łódzkich. Dwaj najlepsi łyżwiarze, którzy okażą największe zdolności delegowani będą na ogólnopolski kurs łyżwiarski (instruktorski) do Katowic.

(—) Sekcja hokejowa ŁKS-u zabrała się już do pracy organizacyjnej. Treningi oraz zawody odbywać się będą na treningowem boisku piłkarskiem ŁKS-u przy Al. Unji, który to teren całkowicie zostanie oddany na okres zimowy do użytku hokeistów.

(—) Wczoraj wieczorem obradował przez kilka godzin Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. rozpatrując protest „Warszawianki" przeciwko wynikom meczu z „Ruchem".

Jak wiadomo, „Warszawianka" mecz ten przegrała i obecnie żąda anulowania wyniku twierdząc, że boisko „Ruchu" mimo, iż przyjęte przez władze piłkarskie, nie nadawało się do gry.

Po burzliwej dyskusji postanowiono przesłuchać sędziego Rutkowskiego, który prowadził zawody „Warszawianka" — „Ruch" i w tym celu wezwać go na posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny wyznaczone na wtorek, dnia 18 b. m. Na tem posiedzeniu dopiero Wydział Gier i Dyscypliny, zadecyduje czy mecz „Warszawianka" — „Ruch" ma być powtórzony.

Jednocześnie na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ukarano trzech graczy ŁKS. za niebezpieczną grę na meczu

ŁKS. — Legja.

Cyll ukarany został ostrą naganą, Gałecki dyskwalifikacją na okres 2 tygodni i Feja dyskwalifikacją na okres jednego tygodnia.

OPODATKOWANIE PLACÓW NIEZABUDOWANYCH.
Wyjaśnienia Magistratu.

Łódź, 14 listopada. W związku z licznemi zapytaniami w sprawie poboru podatku od placów niezabudowanych — Magistrat wyjaśnia, że zawieszenie wymiaru podatku od placów niezabudowanych, położonych na terenach wyłączonych z zabudowy, do czasu zatwierdzenia planu regulacyjnego —

jest niedopuszczalne.

W wypadku stwierdzenia na podstawie przedstawionych przez zainteresowanego podatnika dowodów, bądź na podstawie otrzymanych z Wydziału Budownictwa informacyj, że opodatkowany plac zabudowany być nie może — następuje umorzenie uskutecznionego wymiaru podatku.

Plan najbliższych wystaw
w Miejskiej Galerji Sztuki.

Łódź, 14 listopada. W związku z ponownem uruchomieniem Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi pod zarządem miasta — Wydział Oświaty i Kultury przystąpił do opracowania planu

najbliższych wystaw.

W tym celu Wydział Oświaty i Kultury zwrócił się do wszystkich istniejących w Polsce zrzeszeń artystów - malarzy i plastyków — celem porozumienia się z niemi w kwestji urządzenia ciekawych wystaw.

Plan tych prac zakreślony zostanie już w najbliższym czasie.

Jak się jednocześnie dowiadujemy — Magistrat m. Łodzi na prowadzenie Miejskiej Galerji Sztuki w nadchodzącym sezonie, tytułem subwencji postanowił wyasygnować kwotę

czterech tysięcy złotych

z kredytów przewidzianych na ten cel w budżecie.

Uruchomienie Galerji Miejskiej nastąpi w pierwszych dniach grudnia. Obecnie przeprowadza się dokładny remont. Prace są już na ukończeniu.

Inaugurację Galerji zapoczątkuje wystawa „Książki".

Czy ogólna zniżka cen jest możliwa?

Zamiast odpowiedzi, zacytować można przykład Bata, właściciela słynnej fabryki obuwia, znanego u nas z tego, że uregulował w radykalny sposób ceny obuwia.

Obecnie Bata poszedł konsekwentnie dalej po swojej linji i, doprowadziwszy produkcję do 120.000 par obuwia, dziennie, ogłosił nową wydatną redukcję cen, dochodzącą do 30 proc. nie tylko utrzymując gatunek swych wyrobów na dawnym poziomie, ale ulepszając go jeszcze.

Najlepsze skórzane obuwie męskie nabyć można obecnie po cenie do złotych 34.90, damskie zaś do zł. 29.90.

Jak wiadomo, Bata w początkach roku przyszłego rozpoczyna budowę wielkiej fabryki w Polsce.

—:0:—

Wielka Rewja Foxa
w „Casinie".

Za przykładem wytwórni filmowej „Metro - Goldwyn", która zrealizowała wspaniałą „Rewję Hollywood'u" i wytwórni „Paramount", która sfilmowała „Paradę Paramountu" — Fox nakręcił rewję taneczno-wokalną z udziałem niektórych artystów filmowych (Janet Gaynor, Charles Farrell, El Brendel i in.) i całego szeregu

artystów kabaretowych.

Rewja Foxa imponuje przedewszystkiem wystawą, pomysłowością i wysokim poziomem artystycznym.

Na tle luksusowych dekoracyj setki zgrabnych girls ukazuje się w szeregu pięknych pod względem dekoracyjnym i muzycznym numerów.

Technika dźwiękowa — bez zarzutu.

„Strajk żon"
na ekranie kina: „Palace".

Wyborna komedja, pełna humoru, dowcipu i satyry!

Strajk żon! A właściwie bojkot mężczyzn przez kobiety, bojkot, na szczęście, zlokalizowany w jednym domu, gdzie na górze mieszka stary kawaler profesor, niżej — adwokat, a pod nim — doktór, obaj żonaci.

Ci trzej panowie mieli lekkiego bzika na punkcie jedzenia: profesor żądał ścisłego przestrzegania godzin, adwokat nie lubił zupy z makaronem, a doktór wymagał, aby chleb leżał zawsze „napłask". Z tego powodu powstały scysje, które doprowadziły do

bojkot rodzaju męskiego.

Profesor znalazł się bez kucharki, zaś dwie młode mężatki zastosowały wobec swoich mężów bojkot bezwzględny.

Zabawny scenarjusz został dobrze wyzyskany. Akcja żywa i bardzo wesoła. O tem, jakie wynikły perypetje i jak bojkot zaniechano — trudno opowiedzieć.

Cały zespół gra arcy-wybornie, a którym wiodą artyści tej miary, co Marja Paudler, niezrównana artystka komedjowa, Georg Alexander i Livio Pavanelli.

Publiczność, zapełniająca po brzegi widownię kina „Palace" bawi się przepysznie.

ZE SZKOŁY TAŃCA W. LIPIŃSKIEGO W GRAND-HOTELU.

Komunikują nam, iż w bieżącym miesiącu do programu nauki tańca zostaną dołączone specjalne wykłady prawidłowego chodzenia, mające na celu poprawienie

wadliwego chodu

i usunięcie związanych z tem defektów.

Ponieważ poprawny chód posiada m. in. i tę zaletę, że nie męczy — z kursów takich winni skorzystać przedewszystkiem ci, którzy z racji swego zawodu zmuszeni są dużo chodzić — a pozatem i te osoby, które z powodu nieznajomości zasad prawidłowego stąpania mają chód

nieestetyczny,

w rezultacie czego przekrzywiają obuwie.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.34, Praga 376.80 — 378.80, Wiedeń 79.41 — 79.69. Zurych 57.75, Berlin 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłata na Warszawę 46.90 — 47.10, na Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.68, Paryż 123.66, Berlin 20.28 i pół, Holandja 12.07 1/4, Belgja 34.82 3/8, Włochy 92.78, Szwajcarja 25.04 i pół, Kopenhaga 18.16 1/8, Sztokholm 18.10 i pół, Oslo 18.15 15/16, Helsingfors 193.00, Praga 163.83.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.67 i pół, N. Jork 25.46, Belgja 354 3/4, Berlin 606.75, Warszawa 285.00

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.66 — 57.80 czek na Londyn 25.00 3/5, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.66 — 57.78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.02, luty 6.06, marzec 6.15, kwiecień 6.19, maj 6.20, czerwiec 6.30, lipiec 6.35, sierpień 6.39 wrzesień 6.41, październik 6.45, listopad 5.89, grudzień 5.25, loco 6.11.

Liverpool, 13. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.86, marzec 8.87, maj 9.11, lipiec 9.26, grudzień 8.89, loco 9.85.

Aleksandrja, 13. 11. Egipska, zamknięcie, Sakellaridis: styczeń 18.16, marzec 18.55, maj 19.00, lipiec 19.45 listopad 17.85.

Ashmouni: luty 12.45, kwiecień 12.84, czerwiec 13.15, październik 13.62, grudzień 12.09.

Nowy Jork, 13. 11. Amerykańska zamknięcie: styczeń 11.13, listopad 10.77, grudzień 10.90, loco 11.00.

Kontrakty: styczeń 11.10, luty 11.25, marzec 11.41, kwiecień 11.52 maj 11.70, czerwiec 11.79, lipiec 11.79 sierpień 11.85, wrzesień 11.92, październik 12.00, listopad 10.77, grudzień 10.95.

Nowy Orlean, 13. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 11.15, marzec 11.41, maj 11.68, lipiec 11.86, październik 12.01, grudzień 10.99, loco 10.72.

—::-::—

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY EUROPEJSKIE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy walutowej większość dewiz europejskich miała tendencję słabszą. Obroty, w stosunku do obrotu z dnia poprzedniego, były o wiele mniejsze. Mniej też zakupiono dolarów Stan. Zjednoczonych. Dewizy na Paryż, Sztokholm, Nowy Jork oraz Kabel sprzadawano po kursach niezmienionych. Po niższym o pół gr. kursie sprzedawano dewizy na Londyn i Pragę, 2 gr. — na Zurich oraz 13 gr. — na Holandję. Jedynie dewiza na Wiedeń odzyskała 5 gr., stracone w dniu wczorajszym. Banknoty Stanów Zjednoczonych utrzymały się nadal na niezmienionym poziomie.

MAŁE OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. POŻYCZEK LOKAC.

Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały dotychczasowe, od dłuższego czasu ustabilizowane kursy, przy obrotach normalnych. Pożyczki państwowe były bardzo mało ruchliwe, gdyż oprócz tranzakcyj pożyczkami premjowemi oraz 5 proc. konwersyjną innemi — tranzakcje do skutku nie doszły. Kursy utrzymały się na poziomie giełdy wczorajszej W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. Obroty nie były zbyt ożywione. 4 i pół pr. L. Z. Ziemskie obniżyły się o 50 gr., tyleż zaś zyskały 5 proc L. Z. m. Warszawy. Wyżej o zł. 1 notowano 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa. Pozostałe listy zastawne (8 proc. m. Warszawy, 8 proc. m. Częstochowy i 10 pr. m. Siedlec) zmian kursowych nie wykazały. Bez obrotów i notowań pozostały obligacje m. Warszawy.

AKCJE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej wskutek rezerwy, jaką zachowały obie strony, t. j. sprzedawcy i nabywcy, do poważniejszych tranzakcyj nie doszło, obracano bowiem tylko kilkoma gatunkami akcyj przedsiębiorstw popularniejszych. Z akcyj bankowych dalszą, lecz drobną zniżkę (75 gr.) wykazały akcje Banku Polskiego przy obrotach dość ograniczonych. — Z akcyj przemysłu cukrowniczego dalszą zwyżkę 75 groszy osiągnęły akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj metalurgicznych po wyższych o 25 gr. kursach obiegały akcje Ostrowieckie i Norbliny. Dopytywano się również o akcje Modrzejowskie, Lilpopy, Rudzkiego i Starachowice, lecz tranzakcyj nie zawarto, bądź z powodu braku materjału, bądź z powodu nieuzgodnienia ceny przez sprzedawców i nabywców. Akcje T. A. Fabr. Ołówków „St. Majewski i S-ka" zanotowano bez kuponu dywidendowego za 1928 — 1929 r. w wysokości 9 proc.

—:0:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 listopada. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie. — Żyto 18.75 — 19, pszenica 26— 27, owies jednolity 20 i pół — 22 i pół, jęczmień na kaszę 19 — 20, browar. stand. 24 — 25, mąka pszenna luksusowa 60— 70, 4/0 50 — 60, żytnia według typu przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 13 — 14, żytnie 10 — 10 i pół, kuchy lniane 28 — 29, rzepakowe 20 — 21. Obroty małe. Tendencja utrzymana.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 Kącik artystyczny.
15.50 Odczyt rządowy p. t. „Kredyty zagraniczne Polski", wygł. p. J. Nowak.
16.15—16.45 Muzyka gramof.
16.45 Koncert.
17.15 „Wawel, jako rezydencja Prezydenta", wygł. dr. J. Dobrzycki.
17.45—18.15 Słuchowisko dla dzieci „Mała Abby".
18.15 Odczyt rządowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20—19.35 Kom. Izby Przemysłowo Handlowej, program na dzień następny
19.35 Prasowy dziennik radj.
19.50 Płyty gramof.
20.00 Feljeton p. t. „Spory o relikwję", wygł. inż. J. Grabowski.
20.15 „Sztuka Polska w ostatniem dziesięcioleciu", wygł. dr. M. Hanzel
20.30 Koncert muzyki lekkiej.
22.00 Feljeton p. t. „Recepta na romans kryminalny" wygł. red. L. Marschak.
22.15 Płyty gramof.
22.35—24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu., program na dzień bież.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 — 13.25 Kom. meteorol.
14.30 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.00—15.20 Kom. gospod.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.50—16.10 Odczyt rządowy p. t. „Kredyty zagraniczne Polski" — J. Nowaka.
16.10—16.45 Koncert gramof.
16.45—17.15 Skrzynka poczt. dla dzieci.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.15 Słuchowisko dla dzieci.
18.15 Odczyt b. premjera d-ra K. Świtalskiego.
19.00 Codzienny odcinek powieśc.
19.15 Rozmaitości.
19.25—19.35 Intermezzo muzyczne.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55—20.00 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15 Odczyt.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Koncert gramof.
22.50—23.00 Kom. meteorol. i program na dzień nast.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, środa 1634,9 m.

16.30—17.30 Koncert.
19.30 Koncert.
21.10 Wesoły wieczór.
22.30 Transm. ze „Sportpalast", B[illegible] Opery miejskiej.
24.00—2.00 Bal Filmowy.

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera sztuki wojennej Sheriffa „Kres wędrówki" w której popisową rolę kapitana kreuje [illegible]komity, gorąco w Łodzi przyjmowany artysta Józef Węgrzyn. „Kres wędrówki" powtórzony będzie tylko w sobotę wieczorem oraz w niedzielę o 4 po poł.

[illegible] o godz. 4 po poł. oraz w niedzielę wiecz. [ostatnie] występy Józefa Węgrzyna w komedji A[illegible] „Casanova".

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem i dni następnych komedja [illegible]a „Fotel 47". Ceny zniżone.

[Jut]ro o 5 po poł. po cenach najniższych ostatnie powtórzenie sztuki Maugham'a „Święty płomień".

TEATR POPULARNY.

Dziś [wiecz]oro i w niedzielę 2 razy komedja Carpentera „Papa kawaler".

Premjera przygotowywanej z wielkim nakładem pracy bajki dla dzieci „Królewna Śnieżka i 7 karłów" odłożona zostanie na tydzień następny.

Kasa zamawiań Teatru Popularnego czynna codziennie w gmachu Teatru Popularnego od godz. 10 rano do 1 w poł. i od 5 po poł.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
ul. Piotrkowska Nr. 295.

W sobotę o 8.15 w. i niedzielę o 4.15 i 8.15 w. Teatr Popularny w sali Geyera wystawia krotochwilę w 3 aktach p. t. „Pani Prezesowa." Bilety do nabycia w kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci.

W niedzielę o godz. 12 w południe powtórzony będzie prześliczny obrazek dla dzieci p. t. „Baba-Jaga" Słodycze z firmy K. Gostomski i Sp. w Łodzi. Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Rewja „Dobry Wieczór" wystawia ostatnie dni widowisko pod nazwą „Europa mówi o tem". W początkach przyszłego tygodnia teatr „Dobry wieczór" zaprezentuje premjerę p. n. „Z ust do ust".

—:s:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: A. Potasz Plac Kościelny 10, A. Charemza Pomorska 10, E. Müller Piotrkowska 46, M. Epsztajn Piotrkowska 225, Z. Gorczycki Prz[illegible]d 59 G. A[illegible]wicz Pabjanicka 50.

POLOWANIE NA ZAJĄCE W PAMPASACH.

Jak Argentyna walczy z szarakami.

Wiadomo ogólnie, jak wielką plagą dla rolnictwa i hodowli owiec w Australji Południowej stały się króliki, wprowadzone tam przed kilkudziesięciu laty z Anglji. Pisano już wiele również o niebezpieczeństwie, wywołanem dla rolnictwa czeskiego przez niezwykłe rozmnożenie się szczura „piżmowego" sprowadzonego przez kilkunastu laty przez pewnego amatora z Kanady. Obecnie w jednym z miesięczników zagranicznych znajdujemy ciekawe szczegóły o pladze, jaką stały się w Argentynie

zające.

Na kilka lat przed wojną konsul włoski w Rosario, w prowincji Santa Fe, puścił na kolonji „Aurora" wpobliżu Canada des Gomez pewną ilość zajęcy, importowanych z Włoch. Po upływie kilku lat zające tak się rozmnożyły, że stały się prawdziwą plagą okolicy. To samo powtórzyło się z prowincją Buenos Aires i Cordova. Pewien Francuz sprowadził przez swego rządcę dwa samce i osiem samic zajęcy z Francji. W ciągu sześciu lat z tych 10 zajęcy powstało tak liczne potomstwo, że choć lisy i koty pampasu, ptactwo drapieżne i węże wyrządziły zającom wiele szkody, potomstwo przybyszów rozpowszechniło się na olbrzymich przestrzeniach prowincyj najbliższych Nie pomogły również polowania, urządzane przez „ganchów", tak wspaniale władających lassem, ani też polowania

psów zdziczałych.

Po czterech latach zastanowiono się już nad tem, czy nie byłoby warto wywozić do Europy zamrożonego mięsa zajęcy, które karmią się na wiecznie zielonych pampach, w łagodnym klimacie Argentyny, stały się większe i tłuściejsze, niż ich bracia europejscy. W rok później musiał rząd argentyński uchwalić prawo, uznając zające za plagę, którą tępić należy wszelkiemi możliwemi środkami bez względu na porę roku.

Aby zmniejszyć liczbę płodnych zwierząt urządza się na stepach

wielkie polowania

gromadne w ten sposób, że dwóch ganchów konnych ciągnie po ziemi drut stalowy, długi na sto metrów. Za drutem, pośrodku łuku, utworzonego przez wlekący się drut, idą strzelcy, pochód zamykają konni ganchowie z lassami. Zdarza się nieraz, że podczas takich polowań pada trupem wiele tysięcy zajęcy, a ponieważ niesposób zużyć tyle mięsa i tyle skórek zajęczych, zabite zające grzebie się w długich w tym celu wykopanych rowach. Gdyby nie takie środki zaradcze, zajęce rozmnożone z małej liczby sztuk, sprowadzonych z Europy, zniszczyłyby pampę argentyńską.

„BAR-LADY"

Rola bufetowej w nowoczesnym barze.

Życie nowoczesne stworzyło wiele zawodów, dawniej nieznanych. — Niemniej niektóre z nich przekształciło w wysokim stopniu, tak, że pozostała im jedynie tylko dawna nazwa. Takim zmianom uległ np. zawód

tancerki kabaretowej,

który za dawnych czasów był prawie synonimem osoby lekkich obyczajów. Dzisiaj natomiast wiemy o tem, że girlsy kabaretowe w przeważnej swej liczbie

nie ustępują w moralności

młodym dziewczętom, pracującym w biurach i innych zawodach.

Według tego, co pisze jeden z autorów angielskich w artykule, zatytułowanym „Przyjemne zawody", podobnemu przeistoczeniu uległo także stanowisko bufetowej w nocnych kawiarniach i barach. Już sam jej zmodernizowany tytuł, który brzmi „bar-lady", dowodzi, że w zakres jej obowiązków wchodzą funkcje reprezentacyjne.

Nie jest to zawód bynajmniej ani tak przyjemny, ani tak lekki, jak to sobie ogół

publiczności wyobraża.

Bar-lady musi posiadać zalety towarzyskie, dowcip, humor, umiejętność przystosowania się do klienteli, odwiedzającej etablisment. To też przy angażowaniu takiej „bar-lady" właściciel lokalu t. zw. „bar-keeper" poddają ją dokładnej lustracji i indagacji. Pierwszym warunkiem jest naturalnie przyjemna powierzchowność. Dalej musi się kandydatka wykazać posiadaniem conajmniej 5-ciu eleganckich toalet wieczorowych. A wreszcie musi zdać egzamin z umiejętności

obcowania z gośćmi.

Zawód to bardzo wyczerpujący i absorbujący. Każdej nocy od 9 do 4 rano, a w niektórych miastach, w sobotę, aż do 6 rano musi siedzieć w zadymionym, hałaśliwym lokalu, wyglądać ładnie i świeżo, z taktem i rozsądkiem prowadzić rozmowy i obsługiwać gości. Wszystko to wymaga wielkiego wyrobienia życiowego a także niebylejakiej

wytrzymałości fizycznej.

Jak autor artykułu twierdzi, niemal każda „bar-lady" w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, wychodzi za mąż za jednego z klientów lokalu. Bywają podobno takie, które robią wprost świetne partje. To ostatnie zapewnienie jednak wygląda raczej na piękną powieść z tęczowego świata bajek.

JARMARK NA CMENTARZU.

RADOSNE ŚWIĘTO UMARŁYCH W MEKSYKU.

ORYGINALNE POGRZEBY TRAMWAJOWE.

Dzień poświęcony pamięci umarłych w Meksyku nie jest dniem żałobnym, a w literalnem znaczeniu wyrazu — weselem świętem. Odwiedza się dnia tego (1 listopada) drogich „muertitos" (zdrobniale: umarłych), przynosi się im „mole" (potrawę narodową: czarną fasolę w sosie) „pulque" napój z agawy i wódkę.

Przed cmentarzem szeregiem ciągną się jarmarczne budy. Słychać krzyki, strzelaninę, zgiełk i radosną wrzawę. W budach piecze się, smaży i przygotowuje tartillas, t. j. ciasto z kukurydzy. Prócz tego sprzedają „pan nuerto" czyli chleb umarłych pieczywo w kształcie kości ludzkich, oraz cukierki i czekoladki, zwane „calaveras", wyobrażające

czaszki szkieletów.

Ilość knajp z „pulque" na drodze do głównego cmentarza w Meksyku, zwanego „Dolores", jest niezliczona. Ostatnia z szeregu knajp, u samych wrót cmentarza, zwie się bardzo lirycznie „El Ultino Sospiro" (Ostatnie westchnienie), ale w niej właśnie panuje nastrój najbardziej ożywiony — słychać wesołe śpiewy i śmiechy.

Na samym cmentarzu jest jeszcze głośniej i weselej pomiędzy grobami widać tęczę barwnych strojów. Wszędzie rozkłada się maty na ziemi, a na mogiłach ustawia kosze z prowiantami, poczem

rozpoczyna się uczta

Dla drogiego „muertito" przedewszystkiem przygotowuje się talerz z „mole", a potem wszyscy piją do niego, bowiem zgodnie z wierzeniami krajowców, umarli dnia tego obecni są przy uczcie. Wiadomo, że tubylcy są chrześcijańskimi potomkami Indjan, którzy wierzą, że umarli znajdują się zawsze na cmentarzu, ilekroć ich ktoś odwiedza. Byłoby zatem uchybieniem ich pamięci nie odwiedzić ich w dniu święta umarłych.

Cywilizowanego Europejczyka, człowieka odrębnej kultury, podobny sposób uczczenia zmarłych w pewnej chwili odpycha lub wydaje mu się groteskowy, lecz jest objawem dawnego kultu i jako taki zyskuje uwagę swoją szczerością i pierwotnością.

Nastrój święta panuje także w mieście. Na pięknej ulicy Alameda, głównej arterji komunikacyjnej miasta ze wspaniałemi skwerami, także wre gwar jarmarczny. Znajdują się tutaj karuzele, strzelnice, koła szczęścia i namioty, gdzie ludność delektuje się narodowemi potrawami i napojami.

Dzieci dnia tego radują się z niesamowitych zabawek: pajaców w postaci szkieletów, karawanów, zaprzężonych w konie, a przedewszystkiem ze słodyczy „calaveras", trupich czaszek z marcypanu i czekolady. Panowie stosownie do okazji ukazują się z trupiemi czaszkami w szpilce do krawatu lub zskieletami w miniaturze zwisającemi u kapelusza.

Radość, wesele, ruch i wrzawa panują do późnej nocy. Ognie sztuczne wybuchają rakietami, a ze wszystkich stron rozlegają się głosy handlarzy, zachwalających swoje

smaczne „calaveros".

Jarmark na Alameda trwa cały tydzień i w ciągu całego czasu cieszy się jak największem powodzeniem.

Nietylko obchód święta umarłych odbywa się wesoło i beztrosko. Śmierć także nie jest straszna dla Meksykańczyków. Nikt nie traktuje jej zbyt tragicznie i nikt nadmiernie nie opłakuje swych zmarłych.

Panuje mniemanie: „Umarły nie odszedł od nas, przebywa pomiędzy nami i odwiedzić go możemy, ilekroć tego zapragniemy". Do dnia pogrzebu odbywa się „velada" — czuwanie przy zmarłym. Odmawia się modlitwy, je, pije i rozmawia, wspominając o zdarzeniach z życia nieboszczyka i jego zaletach. Pije się przytem tyle, że ludzie przychodzą do przytomności dopiero w chwili wynoszenia trumny z domu, a wówczas ból wybucha z całą żywiołową siłą, zwłaszcza u kobiet.

Rodzaj pogrzebu jest wysoce oryginalny. Pochody pogrzebowe odbywają się tylko z okazji śmierci dostojników państwowych lub bardzo zamożnych ludzi. Naogół zaś transport zwłok odbywa się

za pośrednictwem tramwaju.

Trumnę umieszcza się na wzniesieniu w wozie tramwajowym, specjalnie na ten cel przeznaczonym. Żałobni goście zasiadają w dwóch dodatkowych wagonach i jazda na cmentarz odbywa się w błyskawicznym tempie.

Biedacy, którzy pozwolić sobie nie mogą na podobną eksportację zwłok, zanoszą trumnę na cmentarz na własnych ramionach. Z tego powodu spotkać się można z dziwacznemi obrazkami

Niejednokrotnie widuje się na korso, wśród wspaniałych pojazdów z pięknemi Meksykankami, ludzi, niosących trumnę i odpoczywających od czasu do czasu, siedząc na trumnie, by pociągnąć z butelki trochę „pulque" dla nabrania sił i męstwa.

— Asi es la vida! (takie jest życie) — mówią Meksykańczycy. Ludzie nie zaprzątają sobie głowy troskami, biorą życie, jak idzie przeplatane radością i bólem i nie zatrzymują myśli na rzeczach przykrych i nieodwołalnych.

—:0:—

Najsłodsze kobieciątko.

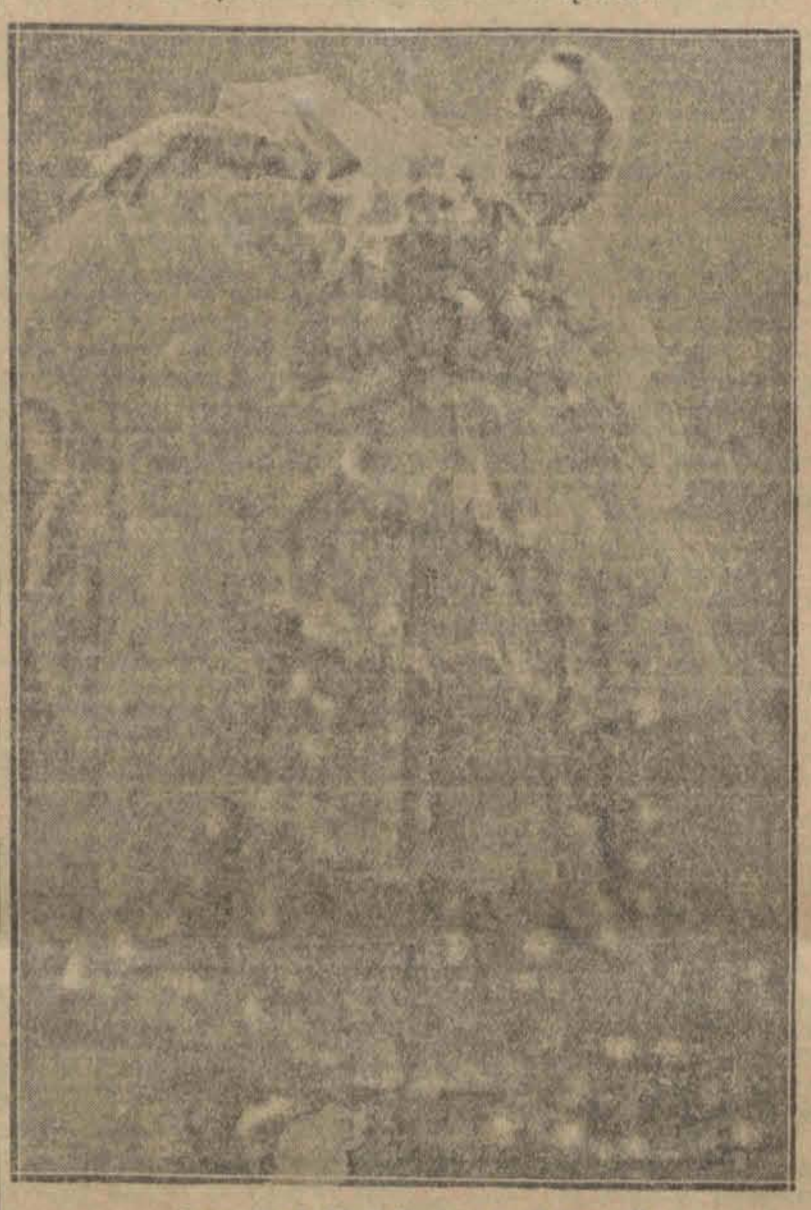

Jeanette Loff w filmie „Król Jazzu".

Nie bądź melancholikiem.

Pesymizm źle działa na serce.

Oto warunki zachowania zawsze zdrowego serca:

1) poddanie się zawczasu badaniu lekarskiemu, by do siły serca dostosować swe obowiązki i zajęcia;

2) więcej spokoju duchowego i fizycznego;

3) pamiętać o tem, że serce nie zwykło dawać bolesnych ostrzegawczych znaków o tem, że jest przeciążone, tylko, że działa radykalnie, wymawiając

swe usługi odrazu;

4) uważać na ogólne przemęczenie organizmu i zaradzić mu w porę;

5) spać niezadługo, ale wystarczająco i uważać na działanie żołądka i kiszek;

6) zachować wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu i wogóle w używaniu życia;

7) unikać braku zupełnego ruchu i świeżego powietrza;

8) zachować pogodę ducha;

9) zachować wolę życia i nie poddawać się myślom pesymistycznym.

—x:o:x—

Podsłuchane.

WYSTAWA SZTUKI.

— Patrz wuju, to jest kubistyczny krajobraz.

— Wiesz, mój Adasiu, na tej Kubie musi strasznie wyglądać.

TEŚCIOWA.

— Dlaczego żeni się pan z panną, która ma aż pięć sióstr?

— Mam nadzieję, że teściowa sprawiedliwie się rozdzieli między wszystkie swe córeczki.

PALACZ.

Na ławeczce w Alejach Ujazdowskich siedzi dwóch panów. Jeden z nich pali wonne cygaro. Drugi zwraca się do palącego i wszczyna z nim rozmowę.

— Przepraszam, nie chcę być niedyskretnym, ale ile pan płaci za takie cygaro?

— Złotówkę.

— A ile takich cygar pali pan w ciągu dnia?

— Osiem do dziesięciu sztuk.

— Jak dawno pan je pali?

— Około trzydziestu lat.

— Trzydzieści lat! Ależ mój drogi panie! Pan puścił cały majątek z dymem. Gdyby pan nie palił, tak jak ja, mógłby pan tyle zaoszczędzić, że ten piękny czteropiętrowy gmach naprzeciw byłby pańską własnością!

— Czy jest on może pańską własnością, dlatego, że pan nie palił?

— Niestety, nie — przyznał niepalący.

— Ale za to moją! — zakończył palacz z uśmiechem dyskusję.

Pościg żandarmów za gorylem.

Polowanie w centrum miasta.

W tych dniach mieszkańcy Marsylji przeżyli nielada przygodę. Z ogrodu zoologicznego

uciekł wielki goryl

i ciesząc się widocznie z wolności, w [illegible] terroryzował miasto. — Małpa przedostała się na dachy domów i ze zręcznością zawodowego ekwilibrysty spacerowała między kominami, rzucając od czasu do czasu dla zabawy cegły i dachówki przechodniom na głowy.

Kilka razy goryl schodził na ziemię i urządzał napady na stragany z owocami. Przerażeni sprzedawcy nie ośmielili się protestować i małpa, porwawszy dostateczny zapas prowiantu, wracała zpowrotem na dach.

Mieszkańcy Marsylji są wielkimi amatorami wesołych przygód, tym razem [illegible] jednak zbyt [illegible] małpa pogryzła i

[illegible] kilku ludzi.

Zdecydowano więc zastrzelić niebezpieczne zwierzę. Polowanie jednak ciągnęło się dłuższy czas, gdyż małpa z niesłychaną zręcznością chowała się wśród kominów i w załamaniach dachu. Dopiero wezwany specjalny oddział żandarmów uśmiercił biednego uciekiniera. Okazuje się, że łatwiej polować na małpy w dzikich dżunglach afrykańskich, niż na ulicach Marsylji.

—x:o:x—

Miljoner odebrał sobie życie

po śmierci ukochanej żony.

Prasa amerykańska rozpisuje się obecnie szeroko o

samobójczej śmierci

jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce, 63-letniego magnata naftowego, właściciela znacznych połaci gruntu w Kalifornji, Irlandczyka Daniela O'Kennedy. Przyczyną samobójstwa była **rozpacz**

z powodu niedawnego zgonu ukochanej żony, która zmarła na raka gardlanego.

W związku z tym tragicznym wypadkiem podaje prasa amerykańska ciekawe szczegóły z życia O'Kennedy'ego. Oto przybył on przed czterdziestu laty do Kalifornji, gdzie nabył grunt celem założenia tutaj fermy. — Los uśmiechnął się do niego.— Oto na gruncie owym znajdowały się obfite

źródła nafty.

Już w kilka lat potem był O'Kennedy człowiekiem bardzo bogatym i prawdziwym magnatem naftowym...

W chwili śmierci był istnym krezusem, właścicielem całej krainy, zasianej

miastami i miasteczkami.

Bogactwo jednak nie dało mu szczęścia. Oto ukochana żona, również Irlandka, z którą przyjechał z Europy, zapadła na chorobę nieuleczalną, która zakończyła się śmiercią. O'Kennedy tak się tem przejął, iż

odebrał sobie życie.

Cały majątek — nie mając dzieci — przeznaczył on na rozmaite cele humanitarne i filantropijne.

Teatr Rewji „Dobry Wieczór"
ul. Kopernika 16. Tel. 1[illegible]
dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9
Dziś godz. 8 i 10
EUROPA MÓWI O TEM!...

Co nas po pracy rozwesel[i]

Wieczorne rozrywki Ł[odzi]

Teatr Miejski: — Kres wędrówki
Teatr Kameralny: — Fotel 47.
Teatr Popularny: — Kawaler [illegible]
Apollo: — Czterech djabłów.
Bajka: — Variete.
Cyrk Staniewskich: — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Casino: — Wielka rewja Foxa.
Corso: — I. Cesarskie [illegible] II Człowiek, który kręci.
Capitol: — Lokomotywa 2329.
Czary: — I. 1000 dolarów [illegible] II. Przygoda jednej nocy.
Dobry Wieczór: — Europa [illegible] tem.
Luna: — W cieniu piramid.
Grand-Kino: — Pocałunek.
Kameleon: — Tu znajdziesz [illegible]
Mimoza: — Wesele w Hollywood
Odeon: — Gdzie Wschód jest [illegible] dem.
Oświatowy: — Z dymem poż[arów]
Palace: — Strajk żon.
Przedwiośnie: — Noce w pust[yni]
Resursa: — Truciciel.
Wodewil: — Gdzie Wschód [illegible] Wschodem.
Zachęta: — Skazaniec ze Stam[bułu]

WINSZUJEMY:

Jutro: Leopoldowi.
Wschód słońca 6.54
Zachód — 3.46.
Długość dnia 8.50.
Ubyło dnia 7.42.
Tydzień 46.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.